

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ
STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY

ROCZNIK XXII nr 7

Lipiec 1955

Maria Rejsowa
Warszawa

O PROJEKCIE RADZIECKIEJ KLASYFIKACJI BIBLIOTECZNEJ

W numerze 8 tomu IV Biuletynu Instytutu Bibliograficznego został opublikowany przekład artykułu O. P. Teslenki — „O projekcie klasyfikacji bibliotecznej“. Jest to pozycja bardzo ciekawa i wnosi wiele nowego do zagadnienia katalogu rzeczowego.

Brak właściwych tablic klasyfikacji bibliotecznej nie jest sprawą nową. W ciągu dziesięciolecia temat ten był kilkakrotnie poruszany na łamach naszych pism fachowych. Były również próby, choć nie publikowane, rozwiązania, bądź złagodzenia trudności i sprzeczności, jakie piętrzyły się i narastały w miarę powstawania i rozwoju nowych problemów w naszym życiu.

Prace nad przerobieniem i dostosowaniem tablic klasyfikacji dziesiętnej do aktualnych potrzeb prowadzone były w Związku Radzieckim w ciągu wielu lat. Pierwsze przeróbki doraźnie zaspakajały nowopowstałe wymagania, lecz nie usuwały błędów ideologicznych i politycznych, tkwiących w układzie tablic dziesiętnych. Wreszcie coraz głębsze zmiany wprowadzane do systemu dziesiętnego doprowadziły do całkowitej niemal utraty jego najistotniejszych bibliotekarsko-technicznych zalet, a katalogi nadal nie odpowiadały zadaniom i nie dawały tej pomocy, jaka była potrzebna w upowszechnianiu nowego światopoglądu.

W roku 1948 Wszechzwiązkowa Narada Pracowników Bibliotecznych w ZSRR zleciła Państwowej Bibliotece im. W. I. Lenina w Moskwie opracowanie radzieckiej klasyfikacji bibliotecznej. Praca ta, o ogromnej odpowiedzialności politycznej i naukowej, była trudna i skomplikowana. Zadanie polegało bowiem na tym, by nowe radzieckie tablice mogły się stać jedynymi używanymi w kraju i w ten sposób zrealizować myśl ujednolicenia we wszystkich bibliotekach katalogów rzeczowych. Wprowadzało to, oczywiście, dodatkowe problemy wewnętrzno-techniczne przy budowie szeregu podstawowego i tworzeniu znakowania.

Aby sprostać potrzebom bibliotek na każdym szczeblu, konieczny był układ przejrzysty, giętki, dający się szeroko rozbudować, symbole nieskomplikowane i łatwe do zapamiętania.

Pracą nad nową klasyfikacją interesowała się cała bibliotekarska społeczność, a wszystkie większe biblioteki aktywnie w niej uczestniczyły. Zasięgnięto wielu konsultacji u uczonych specjalistów i w instytucjach naukowych. Poszczególne zagadnienia omawiane były na publicznych zebraniach. W roku 1951 Biblioteka im. W. I. Lenina ogłosiła projekt skróconych tablic, by poddać go ostatecznej dyskusji. Każde zagadnienie, związane z nowymi tablicami, omawiano wśród gorących sporów niezależnie od tego, czy dotyczyło ono spraw kolejności działów w szeregu podstawowym, ich zawartości, lub też rozbudowy dalszych rozgałęzień. Wobec żadnego z tych problemów społeczność bibliotekarska nie pozostała obojętna.

Dane przytoczone przez O. P. Teslenkę oraz tablica działów podstawowych, podana w jego obszernym artykule, nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z projektem nowej klasyfikacji bibliotecznej. Pozwalają jednak zorientować się, iż struktura projektu daje możność takiego uporządkowania zasobów bibliotecznych, aby, poprzez katalog, przybliżyć do czytelnika zagadnienia nowej, postępowej nauki, aktualne zagadnienia polityczne, najbliższe mu sprawy w ojczyźnie, odsunąć natomiast na dalszy plan „nauki martwe”, piśmiennictwo o zabarwieniu wstecznym, o instytucjach nieistniejących już obecnie, o przestarzałych zagadnieniach itp.

Gdybyśmy chcieli określić układ nowej klasyfikacji jednym słowem, nazwalibyśmy go selekcyjnym i takim jest on niewątpliwie. Cechę tę, tak charakterystyczną, a jednocześnie zupełnie nową, nie spotykana dotychczas w żadnym ze znanych systemów, a tak bardzo potrzebną i poszukiwaną przy racjonalnym kierowaniu masowym czytelnictwem, uzyskuje się przy pomocy całego szeregu środków. Jednym z nich jest stosowanie w każdym dziale i poddziale — poddziałów wspólnych. Tablica „typowych poddziałów wspólnych”, przytoczona przykładowo przez Teslenkę, stosowana we wszystkich lub wielu działach i poddziałach, jest środkiem przybliżenia do czytelnika wypowiedzi klasyków marksizmu, postanowień i dyrektyw partii.

Przy pomocy geograficznych poddziałów wspólnych, które stosuje się w każdej dziedzinie i w rozgałęzieniach każdego stopnia, otrzymuje się zespoły piśmiennicze, omawiające zagadnienia kultury, nauki lub techniki danego kraju, dające obraz rozwoju i stanu aktualnego. Otrzymuje się w ten sposób zwarte grupy zagadnień, które można ustawić stosownie do potrzeb chwili i wymagań czytelnika.

Drugim bardzo ważnym środkiem, służącym do przeprowadzenia selekcji, jest adnotacja krytyczna. Zaopatrywane są w nią zespoły piśmiennicze nieaktualne i przestarzałe. Dla oddzielenia tego rodzaju prac piśmienniczych stosuje się jeszcze daty przy sformułowaniach hasłowych, lub odwrotnie — chronologiczne rozmieszczenie materiału.

Piśmiennictwo z zakresu marksizmu-leninizmu może być wysunięte na pierwsze miejsce każdego działu lub poddziału katalogu rzeczowego.

Specjalne działy obejmują piśmiennictwo krytykujące burżuazyjne teorie naukowe. W ten sposób metody marksistowsko-leninowskie przeciwstawiane są metodom nauki burżuazyjnej, socjalistyczna ideologia — ideologii burżuazyjnej. Fundamentem projektu radzieckiego jest marksi-

stowsko-leninowska zasada klasyfikacji nauk. „Klasyfikacja biblioteczna jest ściśle związana z klasyfikacją nauk, ale nie jest z nią identyczna. Ma ona swój przedmiot — książkę i swoje zadania o charakterze naukowo-pomocniczym i kulturalno-oświatowym“.

Celem klasyfikacji bibliotecznej jest uporządkowanie książek w taki sposób, aby praca, której służą, mogła być wykonana najdoskonalej i aby przy minimalnej stracie czasu i energii dała najwyższe osiągnięcia.

Na tej podstawie oparta jest budowa schematu klasyfikacji radzieckiej. Niejednokrotnie tym względem praktycznym podporządkowana jest ścisłość logiki szeregu.

Nie zawsze jest przestrzegana metoda logicznego podporządkowania działu szczegółowego ogólniejszemu. Zależnie od potrzeb i wskazań praktyki bibliotekarskiej, dla uproszczenia symboli, dla podkreślenia dziedzin ważnych politycznie bądź ideologicznie, lub też bardziej poczytnych — znakowanie jest równorzędne. Tak np. układ działów podstawowych nauk społecznych wygląda następująco:

Nauki społeczne (dział ogólny),

Historia,

Ekonomika. Nauki ekonomiczne,

Polityka.

Historia, ekonomika, polityka nie są podporządkowane działowi ogólnemu „Nauki społeczne“.

Wszystkie działy stanowią zespół równorzędnych działów podstawowych i oznaczone są symbolami literowymi.

Do szeregu zbudowanego na podstawie rozczłonkowania nauk wprowadzone są działy stanowiące kompleksy elementów zgrupowanych koło zagadnienia centralnego, jak np. dział „Kultura. Nauka. Oświata“ lub „Nauka wojenna. Wojskowość“. Jest sprawą jasną, że u podstaw takich rozwiązań leży zapotrzebowanie. Ta cecha nowej klasyfikacji nadaje jej wiele giętkości i łatwość przystosowania do potrzeb każdej biblioteki. Takim właśnie kompleksowym działem jest również „Marksizm-leninizm“ stojący na naczelnym miejscu podstawowego szeregu.

Dział ten obejmuje dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, prace o dziełach klasyków, materiały biograficzne i trzy człony marksistowsko-leninowskiej teorii. Miejsce i zawartość działu mocno podkreśla naukowe znaczenie i wielką rolę, jaką odgrywa marksizm-leninizm w rozwoju wstępowych idei ludzkości i jest zasadniczą cechą radzieckiego projektu klasyfikacji bibliotecznej.

Wszystkie działy w szeregu podstawowym wchodzi w skład dwóch cykli: nauk o przyrodzie i nauk o społeczeństwie. Kolejność cykli w szeregu podstawowym jest przestawiona. Chodzi bowiem o to, aby ze względów praktycznych nie oddzielać zagadnień i nauk społecznych długim szeregiem dyscyplin przyrodniczych od marksistowskiej nauki o rewolucyjnej przebudowie społeczeństwa i budowie komunizmu. Na drugim więc miejscu — tuż po dziale „Marksizm-leninizm“ — znajduje się cykl nauk o społeczeństwie. Każdy z działów wchodzących w skład cykli obejmuje kompleksy zjawisk społecznych, bądź też grupy pokrewnych nauk połączonych jednością przedmiotu, pochodzeniem lub metodą badania. Działów w szeregu podstawowym jest 20. Znakowane są kolejnymi dużymi literami alfabetu rosyjskiego. W obrębie każdego z tych działów utwo-

tzony są poddziały oznaczone cyframi arabskimi i rozbudowane według zasady dziesiętnej.

Zaprojektowana ilość działów daje możliwość rozwinięcia 250 symboli dla bibliotek wiejskich i zawiera kilkadziesiąt tysięcy znaków klasyfikacyjnych dla wielkich bibliotek.

Pierwszą w cyklu nauk społecznych jest historia — dyscyplina, badająca wszystkie przejawy życia społecznego w jego powiązaniach i wpływach wzajemnych. Miejsce i zawartość tego działu to jeszcze jeden charakterystyczny rys nowej klasyfikacji bibliotecznej. Obejmuje on bowiem, poza historią — archeologię, jako samodzielną, a nie pomocniczą naukę historyczną i usuwa przestarzałe połączenie z geografją. Tu również znajduje się etnografia, tak sztucznie i niezręcznie „przyczepiona“ do działu 3 w klasyfikacji dziesiętnej. Poza tym umieszczono tu nauki pomocnicze historii.

Dalej następują kolejno grupy nauk, które badają poszczególne dziedziny życia społecznego. Na czoło wysunięty jest dział pod hasłem: „Ekonomika. Nauki ekonomiczne“ obejmujący dyscypliny badające bazę i obiektywne prawa ekonomiczne rządzące rozwojem społeczeństwa. Dalsze działy to grupy nauk i zagadnień wchodzących w zakres politycznej i prawnej nadbudowy społecznej. Są to „Polityka. Życie społeczne“, „Państwo i prawo. Nauki prawne“, „Nauki wojenne. Wojskowość“, „Kultura. Nauka. Oświata“. Hasło „Kultura“ należy rozumieć w wąskim znaczeniu, jako kulturę duchową. Dział nie obejmuje kultury materialnej, ani historii kultury, zbliżonej w swym zakresie do historii społeczeństwa. Do działu weszły zagadnienia budownictwa kulturalnego, nauka, oświata, bibliotekarstwo, prace kulturalno-oświatowe i inne.

Wreszcie końcowe działy cyklu nauk o społeczeństwie, to grupy nauk badających poszczególne formy świadomości społecznej: „Nauki filozoficzne. Psychologia“, „Nauki filologiczne. Literatura“, „Sztuka i nauki o sztuce“, „Historia religii. Ateizm“.

Cykl nauk o przyrodzie ma następujący układ szeregu podstawowego: „Przyrodoznawstwo. Nauki przyrodnicze“, „Nauki matematyczno-fizyczne i chemiczne“, „Nauki geologiczne i geograficzne“, „Nauki biologiczne“.

Bezpośrednio za nimi stoją nauki badające prawa i środki oddziaływania człowieka na przyrodę: „Medycyna. Nauki lekarskie“, „Rolnictwo. Weterynaria“, „Technika. Nauki techniczne“.

Szereg podstawowy zamyka dział ogólny: „Bibliografie. Dzieła treści ogólnej“.

Poszczególne działy cyklu nauk o społeczeństwie omawia O. P. Teslenko szczegółowo, podaje genezę ich układu i przebieg dyskusji poprzedzającej uzgodnienie różnych spornych kwestii.

Omówienie układu poddziałów pierwszego stopnia mogłoby stanowić temat bardzo obszernego artykułu.

Interesujący jest układ działu „Polityka. Życie społeczne“, już w samym hasle łączy on te zagadnienia, które w klasyfikacji dziesiętnej mieściły się w kilku miejscach tablic. Dział łączy i zspala wszystkie dziedziny i elementy życia politycznego. Mamy tu młodzież i jej związki wydobyte z kompleksu zagadnień o filantropii, dobroczynności i ubezpieczeniach — 36, Związki zawodowe traktowane dotąd przez decymalistów, jako zagadnienie czysto ekonomiczne — 331.88; wreszcie zagadnienie ko-

biece, którego przydział był w folklorze — 39. Zresztą i folklor wydobyto z działu 3 — nauk społecznych, a część obejmująca ustną poetycką twórczość ludową zyskała należne miejsce w dziale „Językoznawstwo. Literatura“, zespalającym rozbite w klasyfikacji dziesiętnej historycznie związane z sobą dziedziny językoznawstwa i literaturoznawstwa. Tu również znajduje się specjalny poddział dla literatury dziecięcej.

W projekcie nowej klasyfikacji wykorzystano wszystkie dodatnie osiągnięcia klasyfikacji dziesiętnej. Zastosowano dziesiętną zasadę podziału w części cyfrowej symboli, uzyskując w ten sposób możliwość tworzenia najbardziej szczegółowych poddziałów.

Przyjęto też zasadę używania poddziałów wspólnych i specjalnych.

Teslenko omawia cały szereg zagadnień dotyczących struktury wewnętrznej, wyodrębniania grup piśmienniczych, znaków geograficznych, periodyzacji historycznej, klasyfikowania piśmiennictwa według cech wydawniczych i inne. Periodyzacja i symbole geograficzne są stosowane we wszystkich dziedzinach i w każdym stopniu poddziałów, co wynika z założeń strukturalnych projektu.

Symbole miejsca są w zasadzie takie same jak w systemie dziesiętnym. Symbole oznaczenia kontynentów w tej samej co i tam formie. Zespolono natomiast kraje ZSRR pod symbolem (1). Symbole innych krajów składają się ze znaku kontynentu i inicjału kraju. W obrębie kontynentu, kraje szeregowane są alfabetycznie.

Oprócz omówionych powyżej poddziałów, Teslenko przytacza tablicę „typowych poddziałów wspólnych“, w której zastosowane jest znakowanie małą literą alfabetu rosyjskiego.

Oprócz tej tablicy stosuje się również „dla tematycznego rozczłonkowania materiałów rozmieszczonych wewnątrz poszczególnych poddziałów pierwszego i drugiego stopnia specjalne poddziały wspólne“. Teslenko tablicy nie przytacza — podaje jedynie, że zawiera ona pojęcia związane ze specyfiką klasyfikowanego piśmiennictwa.

Nowa radziecka klasyfikacja nie ma definitywnie zakończonej formy. Teslenko zaznacza, że nawet układ szeregu podstawowego nie jest jeszcze ostatecznie opracowany ani zatwierdzony. Artykuł jego ma na celu wywołanie systematycznej dyskusji nad problemami nowej klasyfikacji i sposobami wprowadzenia jej do całej sieci bibliotecznej.

Trudno jest zabierać głos w sprawie oceny radzieckiego projektu, gdy się nie dysponuje doświadczeniem zdobytym w pracy przy jej stosowaniu.

Bardzo interesująco wygląda tablica „typowych poddziałów wspólnych“. Wydaje się, że stosowanie jej nada dużo elastyczności poszczególnym działom. Te krótkie dane, jakie mamy na ten temat w artykule nie są dostatecznie jasne. Jedyne przykłady stosowania znajdujemy w dziale O — „Sztuka i nauka o sztuce“, Ov — Teoria sztuki, v oznacza według danych przytoczonej tablicy teorię i metodologię.

Dane, z którymi zaznajamiamy nas artykuł, są przytoczone raczej przykładowo, nie dają więc dostatecznego materiału, by móc przeprowadzić jakiegokolwiek doświadczenia. Jedyne szereg podstawowy można by wykorzystać przy ustawianiu książek na półkach w czytelni podręcznej. Nie dałoby to jednakże nic w sensie oceny katalogu rzeczowego, którego —

wobec braku dokładnych wiadomości o rozgałęzieniach, znakowaniu i hasłach szczegółowych poddziałów — nie sposób byłoby zbudować.

Układ i zawartość niektórych działów wzbudza pewne wątpliwości, może nawet zastrzeżenia. Np. dlaczego muzealnictwo, archiwistyka, archiwoznawstwo — nauki pomocnicze historii są w dziale „Kultura. Nauka. Oświata”? Czy wchodzi również w skład działu „Historia. Nauki historyczne”? Dlaczego muzealnictwo połączone jest w jednym poddziale z krajoznawstwem? Jak rozumieć znaczenie trzeciego poddziału tej samej grupy „pieczęć”? Tłumaczenie polskie podaje słowo „prasa”. Sądzę, że chodzi raczej o całokształt słowa drukowanego czy o piśmiennictwo. Sprawa jest niejasna zarówno w oryginale, jak i w tłumaczeniu.

Gdzie szukać zagadnień wydawniczych, piśmiennictwa, nauki o książce?

Niejasnym jest również, dlaczego w dziale „Państwo i prawo” użyto symboli literowych zamiast poddziałów geograficznych. Łamie to jednolitość znakowania i komplikuje symbol. Jednocześnie musimy stwierdzić, że za pomocą omówionych w artykule poddziałów geograficznych nie mamy możliwości sklasyfikowania grupy państw demokracji ludowej ani krajów kapitalistycznych. Nadać poddział geograficzny można jedynie Związкови Radzieckiemu stosując jednocześnie periodyzację historyczną — Z5(1), „1917-...”. W artykule brak omówienia użytych w dziale „Państwo i prawo” znaków literowych S, D, K.

System znakowania zastosowany w nowych tablicach radzieckich, przejrzysty, logiczny i łatwy do zapamiętania, bo oparty na kolejności liter alfabetu rosyjskiego, w polskim tłumaczeniu artykułu i tablicy traci te cechy. Zachowano bowiem kolejność liter alfabetu rosyjskiego i zastosowano transliterację, co doprowadziło do całkowitego chaosu. W polskiej wersji artykułu Teslenki układ działów podstawowych nie ma logicznych podstaw. Toteż gdyby, po dokładniejszym zapoznaniu się z dalszymi szczegółami budowy i metodyki stosowania klasyfikacji radzieckiej, zaistniała sprawa przejścia u nas na nowy system klasyfikacji bibliotecznej — należało by działy podstawowe znakować literami alfabetu łacińskiego lub ewentualnie cyframi rzymskimi.

Termin „kraje obce” użyty w tłumaczeniu polskim dla oznaczenia rosyjskiego zwrotu „zarubieźnyje strany” (kraje leżące poza granicami ZSRR) budzi zastrzeżenia.

Nowa klasyfikacja, tak długo oczekiwana, budzi nadzieje uporządkowania palącego zagadnienia, jakim jest układ katalogów rzeczowych. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych danych, bardziej szczegółowych i dokładniejszych.

Maria Rejsowa

W uporządkowaniu zbiorów... żeby niedokładności uniknąć, nie można być dosyć drobiazgowym i pedantem, a chociaż drobiazgowość i przesada jest niepotrzebna, wszelako stokroć gorsza niedokładność, a nawet szkodliwa.

Joachim Lelewel
„Bibliograficznych Książ Dwoje“

KSZTAŁCENIE I SAMOKSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY NAUKOWYCH W POLSCE

Zagadnienie kształcenia kadr bibliotekarzy nie jest zagadnieniem nowym. Łączy się ono ściśle z okresem powstawania bibliotek i nie było obce nawet starożytności. Powoli, tak jak powoli narastała wiedza o książce, o jej powstaniu, formie i przydatności, tak również i zagadnienie fachowości bibliotekarza snuło się poprzez wieki średnie, nabierało aktywności w okresie Odrodzenia, by dopiero w XIX w. zapoczątkować systematyczne kształcenie kadr na uczelniach.

Organizacja kształcenia bibliotekarzy była i jest prowadzona różnie w różnych krajach. Kształcenie bibliotekarzy naukowych w Stanach Zjednoczonych odbywa się na kilku uniwersytetach, w Anglii — w School of Librarianship, w ramach uniwersytetu londyńskiego; w Norwegii — wyłącznie przy wielkich bibliotekach, we Włoszech — wyłącznie na uniwersytetach. W Niemczech przy 13 uniwersytetach prowadzone były wykłady z zakresu bibliotekoznawstwa, a w Berlinie istniał od r. 1928 Bibliothekswissenschaftliches Institut o poziomie akademickim. W Danii i Szwecji kształceniem kadr bibliotekarskich zajmuje się państwo.

W ZSRR, gdzie oświata, nauka i prace badawczo-naukowe są zagadnieniem kluczowym, biblioteki mają zagwarantowane warunki wspaniałego, trwałego rozwoju. Dzięki Leninowi, który tak wysoko stawiał pracę i rolę bibliotekarzy — kształcenie kadr bibliotekarskich dla wszystkich typów bibliotek jest sprawą nie podlegającą dyskusji, jasną, uzasadnioną i kierowaną przez najwyższe czynniki Władzy Radzieckiej. Obok wielkiej ilości szkół typu średniego, istnieją w ZSRR trzy instytuty bibliotekarskie:

- 1) Moskiewski Państwowy Instytut Bibliotekarski im. W. Mołotowa,
- 2) Leningradzki Państwowy Instytut Bibliotekarski im. N. Krupskiej,
- 3) Charkowski Państwowy Instytut Bibliotekarski.

Najstarszy z nich Moskiewski Instytut Bibliotekarski został powołany do życia w 1925 r. Posiada on 4 wydziały: bibliografii, bibliotekoznawstwa, pracy kulturalnej, bibliotek dziecięcych i młodzieżowych. W ramach tych wydziałów mieści się 12 katedr: marksizmu-leninizmu, bibliografii, bibliotekoznawstwa, pracy kulturalno-oświatowej, literatury dziecięcej, historii krajów zagranicznych, historii ZSRR, pedagogiki, literatury współczesnej, zbiorów i katalogów, języków obcych i kultury fizycznej. Studia, zakończone pracą dyplomową i egzaminami z podstaw marksizmu-leninizmu i historii literatury rosyjskiej trwają 4 lata. Instytut prowadzi również pięcioletnie studia systemem zaocznym. Łączna ilość studentów wynosi 3800 osób.

Studia bibliotekarskie odbywają się również w Instytucie Pedagogicznym oraz na niektórych uniwersytetach. Łączna ilość studiujących bibliotekarzy wynosi 12.000. Ponieważ ilość studiujących nie pokrywa jeszcze zapotrzebowania krajowego, czynione są starania w celu utworzenia wyższych zakładów kształcenia bibliotekarzy we wszystkich republikach ZSRR.

Oprócz studiów trwających 4 lata istnieją w ZSRR trzyletnie aspirantury przy Instytutach Moskiewskim i Leningradzkim, przy Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedrina i przy Bibliotece im. Lenina. Aspirantury umożliwiają kształcenie naukowo-badawczych kadr bibliotekarskich, obejmując wykłady z historii filozofii, marksizmu dialektycznego i historycznego, metodologii ogólnej oraz pogłębione studia z zakresu bibliotekoznawstwa. Warunkiem przyjęcia są ukończone studia wyższe, dwuletnia praca w bibliotece na samodzielnym stanowisku, uzdolnienia naukowo-badawcze lub pedagogiczne. Po zdaniu egzaminu wstępnego aspirant dostaje temat pracy. Po jej napisaniu i przyjęciu przez komisję egzaminacyjną otrzymuje dyplom kandydata nauk. Tematy prac kandydackich łączą się ściśle z usprawnieniami i ulepszeniami bieżącej pracy, jak np. budowa katalogów, zagadnienie pracy z czytelnikiem, organizacja sieci bibliotek itp.

W Polsce przedwojennej, jedyną wyższą uczelnią kształcąca bibliotekarzy była Wolna Wszechnica Polska, na której od roku akademickiego 1925/1926 przy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej istniała Sekcja Bibliotekarska. Program studiów obejmował nauki historyczne, nauki społeczne (a zwłaszcza socjologię), nauki filozoficzne i pedagogiczne, technikę pracy umysłowej z ćwiczeniami, zasady samokształcenia i popularyzacji wiedzy. Z przedmiotów specjalnych obowiązywały: bibliografia, bibliotekoznawstwo, teoria czytelnictwa oraz wybrane zagadnienia z teorii i historii piśmiennictwa, księgoznawstwa itp.

Poza Wolną Wszechnicą Polską kształciła bibliotekarzy Roczna Szkoła Bibliotekarska przy Bibliotece Publicznej w Warszawie. Do szkoły tej przyjmowano absolwentów gimnazjalnych i licealnych. Szkoła miała charakter uczelni średnio-wyższej.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 11 kwietnia 1930 r. (Dz. U. RP nr 36, poz. 294, 295) reguluje sprawy wykształcenia bibliotekarzy. Od kandydata na stanowisko I kategorii w państwowej służbie bibliotecznej wymaga się ukończonych studiów wyższych (na stanowisko II kategorii — studiów średnich) z ukończoną praktyką co najmniej jednoroczną i złożenia egzaminu bibliotekarskiego z zakresu organizacji prowadzenia biblioteki i wiedzy bibliotekarskiej. W związku z tym nabrało znaczenia zagadnienie kształcenia i doksztalcania bibliotekarzy za pośrednictwem krótkookresowych i długookresowych kursów bibliotekarskich. Wymienie tu najpoważniejsze. W 1937 r. Instytut Oświaty Pracowniczej przy współudziale ZBiAP zorganizował 8-miesięczny kurs korespondencyjny. w 1938 r. Koło Wileńskie ZBiAP — ogólnopolski kurs wakacyjny na wyższym poziomie. Należy wspomnieć również o tajnym 6-miesięcznym kursie zorganizowanym przez ZBiAP w okresie okupacji hitlerowskiej w 1942 roku.

W Polsce Ludowej problem kształcenia bibliotekarzy łączy się z ogólnopolskim zagadnieniem kształcenia kadr i jest kierowany przez Państwo, które spełnia rolę czynnika organizacyjnego, finansującego i nadzorczego. Kształcenie kadr bibliotekarskich odbywało się na poziomie niższym i średnim początkowo za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty — Naczelna Dyrekcja Bibliotek, a obecnie Ministerstwa Kultury i Sztuki — Centralny Zarząd Bibliotek; na poziomie wyższym — za pośrednictwem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Kształcenie i samokształcenie kierowane przez Państwo opiera się w dużej mierze na szeroko zakrojonej współpracy SBP i dużych bibliotek naukowych w Polsce.

Formą kształcenia na poziomie niższym są krótkookresowe kursy dla osób spełniających raczej funkcje biblioteczne, a więc dla prowadzących małe biblioteki oświatowe, gminne, gromadzkie, świetlicowe, szkolne, wiejskie itp.

Na poziomie średnim kształcą się bibliotekarzy w liceach bibliotekarskich i bibliotekarsko-księgarskich. Licea bibliotekarskie przygotowują pracowników na stanowiska kierownicze do małych bibliotek powiatowych, miejskich, fabrycznych oraz kadry dla dużych bibliotek typu raczej oświatowego. Absolwenci liceów dla młodzieży mają otwartą drogę do studiów wyższych na Uniwersytecie Warszawskim.

Kształcenie bibliotekarzy na poziomie wyższym, na stanowiska kierownicze w dużych bibliotekach i samodzielne stanowiska w bibliotekach naukowych odbywa się obecnie tylko na Uniwersytecie Warszawskim. Katedra bibliotekoznawstwa istnieje od roku akademickiego 1951/1952. Powstanie jej zawdzięczają bibliotekarze wybitnemu naukowcowi doc. Adamowi Łysakowskiemu. W r. 1954 wprowadzono egzaminy magisterskie z zakresu bibliotekoznawstwa. Obecnie kierownikiem katedry jest prof. dr A. Birkenmajer. W bieżącym roku akademickim zapoczątkowano po raz pierwszy 4-letnie studia bibliotekoznawcze. Po I, II i III roku studiów wymagana jest czterotygodniowa praktyka wakacyjna w dużej bibliotece naukowej.

Program studiów obejmuje wykłady i ćwiczenia z następujących przedmiotów:

- podstawy marksizmu-leninizmu,
- ekonomia polityczna,
- materializm dialektyczny i historyczny,
- polityka kulturalna państw socjalistycznych,
- historia nauki i piśmiennictwa,
- techniki poligraficzne,
- zagadnienia organizacyjne bibliotek,
- bibliotekarstwo praktyczne,
- klasyfikacja nauk i piśmiennictwa,
- dokumentacja naukowa i informacja,
- działy specjalne w bibliotece,
- bibliografia,
- elementy nauk pedagogicznych,
- pedagogika biblioteczna i badanie czytelnictwa.

Nadto studentów obowiązuje nauka języka rosyjskiego i jednego z języków zachodnio-europejskich oraz do wyboru łaciny lub drugiego języka europejskiego.

W powyższym programie nauki bibliotekoznawcze zajmują 88% ogólnej ilości godzin. Studentów zapisanych na pierwszy rok studiów jest 30. Zgłoszeń było bardzo dużo.

Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z lipca 1954 r. (Dz. U. PRL Nr 32, poz. 129) o aspiranturach zaocznych należy spodziewać się, że będą aspirantury również i przy katedrze bibliotekoznawstwa. Decyzję w tej sprawie musi podjąć Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Starania o to

trwają. Istnieje projekt robienia aspirantury na razie przy katedrach polonistyki lub historii z tym, że temat pracy kandydackiej byłby z zakresu bibliotekoznawstwa.

Do roku akademickiego 1954/1955 istniała katedra księgoznawstwa i bibliotekarstwa przy Uniwersytecie Łódzkim. Była ona jak gdyby kontynuacją dawnego Studium Bibliotekarskiego przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Kierownikiem tej katedry był prof. Jan Muszkowski. Po jego śmierci katedrę prowadziła dr Helena Więckowska. Katedra ta nie miała jednak 4-letniego programu nauczania nauk bibliotekoznawczych, była raczej katedrą prowadzącą specjalizację w zakresie księgoznawstwa i bibliotekarstwa dla studentów (przeważnie wydziału humanistycznego), pragnących poświęcić się bibliotekarstwu. W bieżącym roku akademickim specjalizacja ta została ostatecznie zlikwidowana.

Poza wyższymi uczelniami kształcenie i doksztalcanie bibliotekarzy odbywa się na różnych kursach organizowanych już od 1945 r.

Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego, Wrocławskiego, Jagiellońskiego i Biblioteka Narodowa przeszkoliły w 1945 r. na kursach, o okresie trwania od 5—8 miesięcy, 181 kandydatów na stanowiska pracowników w bibliotekach naukowych. Przeszkolenie prowadziły również Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu i Śląska Biblioteka Publiczna. W 1948 r. Państwowy Instytut Książki przeszkolił w Łodzi 48 osób na kursie bibliotekarstwa naukowego.

W tymże roku 1948 Ministerstwo Oświaty zleciło Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej zorganizowanie ogólnopolskiego kursu dla bibliotekarzy naukowych. Był to trzytygodniowy kurs doksztalcający ogólny dla 35 osób. Kurs miał na celu pogłębienie wiadomości i przygotowanie kandydatów na stanowiska kierownicze. Warunkiem przyjęcia był zdany państwowy egzamin bibliotekarski lub co najmniej dwuletnia praktyka w bibliotece naukowej. W czasie kursu słuchacze pisali pracę piśmienną na temat „Jaki wybrałbym katalog dla biblioteki naukowej, w której pracuję“. Na zakończenie kursu odbyło się kolokwium i wydano słuchaczom zaświadczenia ¹⁾.

Drugim kursem zleconym Bibliotece Jagiellońskiej przez Ministerstwo Oświaty był kurs z zakresu starych druków.

Pod koniec 1949 r. odbył się w Warszawie jednomiesięczny kurs bibliograficzny na poziomie średnim zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty ²⁾. Celem kursu było przygotowanie w zakresie bibliografii ogólnej i specjalnej pracowników dla bibliotek ogólnych, specjalnych i instytutów naukowo-badawczych.

W roku 1950 odbył się w Krakowie pierwszy ogólnopolski kurs rękopiśmienniczy pod kierunkiem prof. dra A. Birkenmajera ³⁾, a w roku 1951 w Warszawie pierwszy ogólnopolski kurs kartograficzny dla bibliotekarzy pod kierunkiem dra M. Łodyńskiego i dra St. Kotarskiego ⁴⁾.

¹⁾ Jan Baumgart: Doksztalcający kurs bibliotekarski w Krakowie („Przegląd Biblioteczny“ r. 1950 nr 2, s. 152—161).

²⁾ Helena Hleb-Koszańska: Kurs bibliograficzny Ministerstwa Oświaty („Przegląd Biblioteczny“ r. 1950 nr 2 s. 161—169).

³⁾ Aleksander Birkenmajer: Pierwszy ogólnopolski kurs rękopiśmienniczy („Przegląd Biblioteczny“ r. 1950 nr 3—4 s. 288—297).

⁴⁾ Stefan Kotarski: Pierwszy ogólnopolski kurs kartograficzny dla bibliotekarzy („Przegląd Biblioteczny“ r. 1952 nr 1 s. 93—98).

W roku 1953 zorganizowano kurs dla samodzielnych pracowników bibliograficznych⁵⁾ oraz kurs dla bibliotekarzy z ośrodków informacyjno-bibliograficznych⁶⁾.

Inną formą kształcenia i doksztalcania bibliotekarzy w Polsce Ludowej są tzw. praktyki międzybiblioteczne. Pierwsza taka praktyka miała miejsce w czerwcu 1950 r. dla 4 osób skierowanych z różnych bibliotek naukowych do Biblioteki Jagiellońskiej. Obejmowała ona 50 godzin wykładów i dyskusji i około 120 godzin praktyki w działach przybytków, opracowywania zbiorów, dziale konserwacji i dziale czytelnictwa⁷⁾.

W latach 1952 i 1953 miały miejsce międzybiblioteczne praktyki dla bibliotekarzy naukowych szkół wyższych, prowadzone na dwóch stopniach. Praktyki odbywały się w trzech bibliotekach uniwersyteckich (Kraków, Warszawa, Toruń) dla bibliotekarzy bibliotek ogólnych naukowych, w Bibliotece SGGW w Warszawie dla bibliotekarzy naukowych bibliotek rolniczych, w Bibliotece SGPiS dla bibliotekarzy pracujących z księgozbiorem o zakresie nauk ekonomicznych, społecznych, politycznych itp., w Bibliotece Politechniki Gdańskiej dla bibliotekarzy bibliotek technicznych.

Praktyka I stopnia miała za zadanie zapoznanie praktykantów z organizacją pracy w innych bibliotekach celem dokonania uwag, porównań i krytyki własnej metody pracy. Ogółem odbyło praktykę 15 osób.

Praktyka II stopnia odbyła się dla osób, które ukończyły praktykę I stopnia; obejmowała wykłady i dyskusje na tematy organizacji bibliotek w ogólności, umieszczenia biblioteki w planie naukowym uczelni, na temat katalogów rzeczowych, ośrodków informacyjnych itp. Praktyka zakończona została egzaminem, na którym obok wykładowców był obecny przedstawiciel Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i przedstawiciel rektoratu danej uczelni.

Poza tymi formami szkolenia bibliotekarzy istnieje jeszcze wiele innych form, jak np. prasa bibliotekarska, konferencje dyskusyjne w poszczególnych bibliotekach naukowych, wyjazdy do bibliotek zagranicznych, ogólnopolskie zjazdy bibliotekarskie, które pozwalają na podsumowanie osiągnięć, krytyczną i samokrytyczną ocenę działalności i pracy, krzewienie idei postępu i nowych metod pracy oraz wyciągnięcie wniosków.

Nader ważką w skutkach stała się dwutygodniowa konferencja krynicka w lutym 1951 roku. Stu uczestników tej konferencji zawiozło w teren szereg żywotnych wskazań i rezolucji, których realizacja dokonała z kolei niejednego przeobrażenia metod i form pracy⁸⁾.

*

Oceniając niewątpliwie pozytywną działalność czynników państwowych i związkowych w zakresie kształcenia bibliotekarzy, należy stwierdzić, że

⁵⁾ Maria Dembowska: Kurs dla samodzielnych pracowników bibliograficznych („Przegląd Biblioteczny“ r. 1954 nr 1 s. 96—104).

⁶⁾ Kurs służby informacyjno-bibliograficznej („Przegląd Biblioteczny“ r. 1945 nr 1 s. 104).

⁷⁾ Jan Baumgart: Praktyka międzybiblioteczna w Bibliotece Jagiellońskiej („Przegląd Biblioteczny“ r. 1950 nr 3—4, s. 298—301).

⁸⁾ Pamiętnik Konferencji Krynickiej („Przegląd Biblioteczny“ r. 1951 nr 3—4, s. 189—340).

do zrobienia w tej dziedzinie pozostaje jeszcze bardzo wiele. W związku z rozwojem techniki i produkcji w Polsce Ludowej zapotrzebowanie na fachowe kadry wszystkich specjalności stale wzrasta. Wzrasta zatem również ilość wyższych uczelni, zakładów naukowych i instytutów naukowo-badawczych. Pociąga to za sobą stały wzrost i rozwój bibliotek, zagwarantowany przez Państwo i zalecany przez Partię. Niestety, jakkolwiek Państwo i Partia tak wielką wagę przywiązują do zagadnienia bibliotek jako ośrodków kształcenia świadomości mas i warsztatów pracy naukowo-badawczej, czynnikowi wykonawcze niższych instancji, nie zawsze interpretują zagadnienie w duchu rozwoju bibliotek, lecz częstokroć ograniczają i hamują ten rozwój, np. przez ograniczenie zakresu zbiorów, obcinanie etatów, obniżanie kredytów na zakup i konserwację zbiorów, na urządzenie lokalu i meble, na pomoce naukowe itp. Dopiero w ostatnich czasach zaczyna zarysowywać się pewna poprawa w tej dziedzinie. W dalszym ciągu jednak, planowanie częstokroć spoczywa w rękach przeróżnych referentów nie orientujących się nie tylko w potrzebach, ale i w zadaniach bibliotek, nie ogarniających ani odcinka, ani całości zagadnienia i zdane jest na wątpliwą wartość ich pomysłowość. Dotąd planowanie nie będzie spełniało swego zadania, dopóki nie spocznie w rękach fachowców-bibliotekarzy.

Bez wątpienia wzorem, na którym powinniśmy się opierać jest Związek Radziecki. W założeniach kształcenia bibliotekarzy w Kraju Rad istnieje uznanie bibliotekarzy jako awangardy postępu, pozostającej w ścisłej łączności z rozwojem nauki i uświadomienia społecznego narodów ZSRR. Wysiłek, jaki najwyższe czynniki Władzy Radzieckiej zrobiły, by umożliwić bibliotekarzom spełnienie tej ważnej i zaszczytnej roli jest ogromne. Wyraża się on zarówno wielką ilością bibliotek, wielkością księgozbiorów, budownictwem bibliotecznym, jak również wysoko postawionym poziomem kształcenia kadr.

Kilka wycieczek do ZSRR to za mało, by poznać i zanalizować formy i kryteria. Tu trzeba stałego kontaktu i stałej współpracy, by ogarnąć całość doświadczeń. Doświadczenia owe wykorzystać mogą jednak nie urzędnicy administracji bibliotecznej po pobieżnym zwiedzeniu najslawniejszych księgozbiorów, ale przede wszystkim czynni pracownicy bibliotek terenowych po naocznym porównaniu metod i form pracy. Oczywiście adaptacja osiągnąć radzieckich nie może być bezkrytyczna, bo przecież każdy kraj ma swoje specyficzne cechy i warunki.

W dziedzinie kształcenia kadr decydującym powinno być zapotrzebowanie skalkulowane z ółwkim w ręku. W związku z postępm technicznym, tworzeniem się nowych ośrodków naukowych i nowych bibliotek, powstaje potrzeba przygotowania wykwalifikowanych bibliotekarzy. Jedna katedra bibliotekoznawcza w Polsce nie zaspokoi zapotrzebowania krajowego. Trzeba pamiętać o tym, że dopiero w 1958 r. 30 wykwalifikowanych bibliotekarzy zasili biblioteki naukowe w Polsce. Program 4-letnich studiów wskazuje jednak wyraźnie na to, że katedra kształci pracowników naukowo-badawczych w zakresie bibliotekoznawstwa dla bibliotek ogólnych naukowych, co nie rozwiązuje problemu kadr dla bibliotek specjalnych. A zatem sprawa obsadzenia bibliotek specjalnych fachowcami pozostaje nadal sprawą otwartą.

Z doświadczeń i obserwacji można powiedzieć, że biblioteki instytutów naukowo-badawczych, czy też biblioteki resortowe obsadzone są przez bibliotekarzy przeważnie humanistów. Otóż bibliotekarz taki przy dużym czytaniu i dużym zasobie encyklopedycznych wiadomości nie może być fachowcem w każdej dziedzinie. Na doksztalcenie się w tematyce, w której pracuje, nie ma warunków. Poznaje tę tematykę pobieżnie, przy przeglądaniu książek, artykułów, czytaniu recenzji itp. a dla obsługi czytelnika i wnikliwego wejścia w tok jego pracy i poszukiwań, bibliotekarz winien dobrze znać daną specjalność. Należałoby może wysunąć postulat pozostawienia nadal specjalizacji w zakresie bibliotekoznawstwa na wszystkich uczelniach, które tę specjalizację prowadziły. Panuje jednak ogólne przekonanie, że ta forma studiów nie spełniła swojego zadania. 4-letni okres studiów mieszczący jedno lub półtoraroczną specjalizację bibliotekarską, nie stworzył ze studiującego ani fachowca, ani wykwalifikowanego bibliotekarza. Trudności polegają na niemożności uzgodnienia godzin wykładów i ćwiczeń z poszczególnymi katedrami.

Specjalizacja bibliotekarska dałaby pozytywne wyniki, gdyby obejmowała nie mniej niż 660 godzin rocznie. Jedynym pozytywnym rozwiązaniem byłaby dodatkowa dwuletnia specjalizacja po zakończeniu normalnych studiów na jakimkolwiek wydziale. Oczywiście 6-letnie studia nie mogą być rzeczą pociągającą, jeśli weźmie się pod uwagę uposażenia bibliotekarzy. Dlatego też sprawa ta wydaje się nieżyłowa.

W obecnej chwili trwają dyskusje na temat pozytywnego załatwienia sprawy kształcenia sił fachowych dla bibliotek specjalnych.

Wiele do zrobienia jest jeszcze w dziedzinie dalszego kształcenia bibliotekarzy czynnych, pracujących w bibliotekach naukowych, a nie mających częstokroć poza wieloletnią praktyką pełnych kwalifikacji naukowych. Organizuje się wprawdzie kursy doksztalcające, które bezsprzecznie podnoszą kwalifikacje bibliotekarzy, ale nie umożliwiają im normalnego awansu wypływającego z tytułu ukończenia studiów wyższych. Poza tym ilość kursów jest znikoma w porównaniu z ilością bibliotekarzy pragnących się doksztalczać, a zatem i możliwość doksztalcenia się w tej formie jest także znikoma. Na kurs o wyższym poziomie bardzo trudno jest się dostać. Łączy się to ściśle z trudnościami finansowymi towarzyszącymi organizacji kursów jak i brakiem odpowiedniej ilości wykwalifikowanych wykładowców, dysponujących czasem. W ZSRR robi się w tej dziedzinie bardzo wiele. Bibliotekarze czynni mogą studiować na wieczorowych i zaocznych kursach uniwersyteckich, pomoce naukowe otrzymują od Państwa i doznają wszelkich ulg w pracy zawodowej w okresie studiów.

Wyższa uczelnia stwarza podstawy do startu życiowego bibliotekarza, a dalszy jego rozwój uzależniony jest od jego zalet osobistych i od tego jak potrafi on wykorzystać nabyte doświadczenia do twórczego usprawnienia metody swej pracy w dążeniu do najlepszych osiągnięć. Szkolenie zawodowe bibliotekarzy powinno trwać nieprzerwanie po zakończeniu studiów zawodowych, w czasie wykonywania zawodu. Pomoc w tym względzie winny okazywać bibliotekarzowi zarówno centralne władze bibliotekarskie jak i zakłady pracy.

Wanda Rudnicka

ZNACZENIE SPRAWOZDAWCZOŚCI DLA ROZWOJU CZYTELNICTWA

Każda praca wymaga oceny. Tylko tą drogą można sprawdzić jej celowość, wydajność i skuteczność, wykryć błędy w jej organizacji, niedomogi warunków, błędne postępowanie wykonawców. Bez tego nie może być mowy o poprawie, o postępie, o usprawnieniu metod pracy. Drogowskazami tu są sprawozdawczość i oparty na niej dobrze opracowany plan.

Obecnie planowanie biblioteczne w Polsce Ludowej różni się w sposób zasadniczy od dawnego tym, że jest ono częścią ogólnonarodowego planowania gospodarczego i kulturalnego.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że poszczególne biblioteki nie stanowią izolowanych od społeczeństwa wysp, ale są związane ściśle z życiem narodu. Stąd płynie ich zależność od dyrektyw Państwa i Partii a plany ich są jedynie wycinkami narodowych planów gospodarczych.

Żeby plan placówki bibliotecznej był realny, żeby uwzględniał wszystkie potrzeby czytelnika — musi opierać się na konkretnych danych, które są niezbędnymi elementami przy planowaniu.

W naszych warunkach danymi statystycznymi, od których zależy nasz plan np. zakupów, są dane dotyczące ilości czytelników, ilości punktów i wypożyczeń — co wreszcie jest momentem wyjściowym dla planu finansowego, który nie zawsze uwzględnia nasze potrzeby tylko dlatego, że brak nam właściwej wyczerpującej argumentacji. A jakąż może być ta argumentacja, jeżeli na przykład na 25 punktów bibliotecznych Pragi sprawozdanie za kwiecień przysłało do Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy 11, na 16 punktów Mokotowa — 6. Przytoczyłam tylko 2 najmłodsze placówki biblioteczne stolicy, gdzie ten problem występuje bardzo jaskrawo, co nie znaczy, że u pozostałych sześciu jest tak dobrze, że mówić o tym nie trzeba.

Nigdy nie będziemy w stanie zaspokoić potrzeb czytelników, jeżeli nie będziemy wiedzieć, ilu i jacy są czytelnicy, jakie są ich zainteresowania.

Spróbujmy sobie odpowiedzieć na pytanie, ilu mamy czytelników. Ograniczę się tylko do omówienia mojej placówki. Sprawozdania za kwiecień w kompletach praskich (a dostałam ich 11 zamiast 25) wykazały, że jest 364 czytelników. Zakładając, że przy księgozbiorze ruchomym przypada 3 woluminy na czytelnika — księgozbiór jakim dysponuje byłby wystarczający — wobec czego ogniwa finansujące nasz zakup nie widziałyby potrzeby dalszego uzupełniania księgozbioru, co odbiłoby się ujemnie na czytelnictwie, a szkoda bo w ostatnim czasie obserwuje się rozwój czytelnictwa. Dowodem tego może być fakt, że na zaplanowane do zorganizowania 15 punktów w rocznym okresie sprawozdawczym — w okresie niespełna 6 miesięcy powstało 14 nowych punktów.

Dodając do tego wzrastające wymagania czytelnika, musimy zabiegać o to, aby półki nasze zapełniły się jak najwartościowszymi pozycjami, a jest ich tyle i tak nęcących, że przez niedociągnięcia w sprawozdawczości nie możemy tracić praw do ich nabywania.

W planach wydawniczych „Czytelnika“ na rok 1955 widnieje ponad 300 pozycji, nie mówiąc o innych źródłach, z których część widzieliśmy na kiermaszach w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Żeby

sprościć zadaniu dostarczenia dobrej książki każdemu czytelnikowi, musimy być w posiadaniu miesięcznych sprawozdań. Tylko na tej podstawie centrala jest w stanie ustalić wysokość budżetu i plan zakupu, bo nie wszystko jedno, czy kupujemy dla 100 czy 600 czytelników.

Ponadto muszę podkreślić, że sprawozdanie nie jest jakimś niepotrzebnym liczeniem i pisanem — stanowi ono przecież obraz naszej pracy.

Wizytowałam zaledwie kilka punktów i o nich mogę coś powiedzieć — z części dostałam sprawozdania. Wobec tego mogłabym przypuszczać, że pozostałe są martwe.

Zastanawiamy się niejednokrotnie nad przyczyną tego uporczywego milczenia naszych „punkciarzy“. Dlaczego sprawozdawczość jest u nas jeszcze ciągle piętą Achilleś? Czy druki sprawozdawcze nie są tak jasne, żeby można bez zbytniego dokładania czasu napisać te kilka a tak dużo mówiących słów? Jeżeli to wynika z jakiejś ukrytej trudności, której nam przy wizytacji punktów nie udaje się stwierdzić, to uwagami na ten temat prosimy się podzielić z Redakcją naszego pisma.

M. K.

PORONIŃSKIE RĘKOPISY LENINA

Pod koniec 1953 r. pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie dokonali sensacyjnego odkrycia w czasie, gdy porządkowali w Krakowie przejęte z krakowskiego Muzeum Narodowego (Zbiory Czartoryskich) skrzynie z rękopisami archiwalnymi. Wśród rękopisów owych zdeponowanych w Zbiorach Czartoryskich tuż po pierwszej wojnie światowej, natrafiono mianowicie na część korespondencji i papierów Włodzimierza Lenina, pochodzących z czasu pobytu Lenina w Polsce, w Poroninie.

Niewielki ten zbiór o doniosłym znaczeniu historycznym został w dniu 8.II.1954 uroczystie przekazany Związkowi Radzieckiemu przez Komitet Centralny PZPR. Poronińskie rękopisy Lenina, po wielu latach zapomnienia znalazły należyte dla siebie miejsce w Moskwie, w Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, gdzie złożone są wszystkie listy i rękopisy wielkiego Wodza Rewolucji. Zbiór poroniński uzupełni tam dotychczasową lukę, jaką w materiałach do biografii Lenina stanowił okres lat 1912—1914, okres pobytu w Polsce. Były to lata ożywionej działalności politycznej Lenina, który musiał się schronić poza granice carskiej Rosji przed prześladowaniem.

Dochodzą nas dzisiaj pierwsze wieści o wynikach badań nad rękopisami poronińskimi, świadczące o niezwykle bogactwie ich treści*). Dzięki tym rękopisom udało się ustalić pewne nowe fakty z życia Lenina lub odkryć nowe jego prace, o których dotychczas nie było żadnych informacji. Tak więc np. w rękopisie noszącym tytuł „Rozwój niemieckich chórów robotniczych“ wspomina Lenin o swym artykule, w którym donosił o uczczeniu przez robotników francuskich piątej rocznicy śmierci Eugénusza Pottier, autora „Międzynarodówki“, zmarłego w 1887 r. Ta

*) Wł. Rudim: Tam, gdzie chraniajsja rukopisi Lenina. *Ogoniok* nr 16/1955 z 17 kwietnia br.

wzmianka stała się dla pracowników Instytutu M-E-L-S bodźcem do przewertowania rocznika „Prawdy” z 1913 r. Istotnie w numerze 2 z dn. 3 stycznia 1913 r. odnaleziono artykuł zatytułowany „Eugeniusz Pottier”, a podpisany kryptonimem „N. L.”. Nikt dotąd nie podejrzewał, że pod tymi literami kryje się autorstwo Lenina.

A oto fakt inny: Z akt policji carskiej było wiadomo, że żona Lenina, Nadzieja Krupska, zasłużona bibliotekarka radziecka, w marcu 1914 r. napisała z Krakowa do Moskwy konspiracyjny list, przeznaczony dla członków Partii Bolszewików w Charkowie. Wśród rękopisów poronińskich znalazł się oryginał tego listu, pisany jednak przez samego Lenina, który zatem był jego autorem. List wysłany przez Kruską był więc odpisem, sporządzonym dla niepoznaki kobiecą ręką.

Jedna z tek poronińskich zawiera szereg drukowanych zaproszeń na referaty wygłaszane przez Lenina w czasie zagranicznych podróży: w Paryżu, Londynie, Genewie, Zurichu, Brukseli. Dzięki tym zaproszeniom liczba znanych dotychczas publicznych wystąpień Lenina w zachodniej Europie wzrosła ogromnie, dochodząc do 170. Nie na tym jednak koniec. Kilka lat temu Instytut M-E-L-S uzyskał do swych zbiorów stary, wyblakły prospekt kursu nauk społecznych, zorganizowanego w Paryżu. Jako pierwszy wymieniono tam wykład: „N. Lenin — Początki ekonomii politycznej (zarys)”. Wykład ten odbył się 9 lutego 1911 r., okazuje się jednak, że nie był to wykład ograniczony do tej jednej godziny, gdyż w rękopisach poronińskich odnaleziono plan „czwartej lekcji” Lenina na ten sam temat. Niekiedy drobne zapiski i notatki Lenina przynoszą ważne stwierdzenia. Do tego typu informacji należy np. spis artykułów ogłoszonych przez Lenina w moskiewskiej „Prawdzie” w ciągu 1913 r. Spis ten zachował się na zużytej kopercie ze stemplem poczty krakowskiej, a dziś pozwolił rozpoznać nowe, nieznane dotąd prace Lenina.

Badania nad rękopisami poronińskimi trwają nadal. Przypuszczać też można, że rzuca one niejednen jeszcze promień światła na życie i działalność Lenina z czasu jego dwuletniego pobytu w Polsce.

B. H.

Jan Broda
Górki Wielkie

O PEWNYM CHŁOPSKIM BIBLIOFIŁU

Pośród chłopów śląskich parających się zbieraniem starych książek na przełomie wieku XVIII i XIX — oprócz Jury Gaydzicy z Cisownicy, twórcy pierwszego exlibrisu chłopskiego — wspomnieć należy także o Jerzym Waclawiku i synie jego Pawle z Zamarsk.

Wieś Zamarsk leży w powiecie cieszyńskim przy źródłach rzeki Piotrówki, dopływu Olzy. Jerzy Waclawik, mimo swego chałupniczego, a więc biedniackiego pochodzenia musiał być wielkim miłośnikiem książek, skoro synowi Pawłowi przekazał cenny — jak na owe czasy i jak na wiejskie stosunki — księgozbiór. Paweł Waclawik, żeniąc się w roku 1796 z córką wójta z pobliskiej wsi Hażlach, Ewą Chrobok, był już sierotą, a więc pełnym właścicielem księgozbioru ojcowskiego.

Paweł Waclawik zostawił po sobie dość grubą książkę rękopisów, w której znajduje się kilka nieznanych tekstów starych pieśni religijnych i kilka ciekawych kazań pastorów śląskich, m. in. kazanie cieszyńskie z roku 1735 i kazanie pokutne przeciw pijaństwu z r. 1765. Pieśni owe i kazania oraz inne wiadomości tam zanotowane są pierwszorzędnym zbiorem przyczynków do badań językowych regionu Śląska Cieszyńskiego i do studiów nad rozwojem reformacji w ówczesnym „państwie pszczyńskim“.

Owom rękopisów zamyka wykaz książek otrzymanych w spadku po ojcu. W wykazie tym obejmującym 19 tytułów osiemnastowiecznych treści wyłączenie religijnej, zauważyć można kancjonał drukowany w Lewoczy, 3 książki czeskie oraz 5 książek Samuela Zasadiusa, pastora śląskiego z I połowy XVIII stulecia.

Bibliotekę ojcowską uzupełnił syn 15 pozycjami, które też zostały w spisie umieszczone. Widzimy tam 4 kancjonały (m. in. kancjonał lipski i polski kancjonał Górskiego) oraz kazania pasyjne J. A. Komeńskiego.

Po śmierci Pawła Waclawika prawdopodobnie dalszym użytkownikiem i właścicielem tej rosnącej biblioteki śląskiego ewangelika była córka, przyszła żona Jana Brańczyka w Hażlachu, u której wnuków dochowało się to rękopiśmienne źródło naszych ciekawych i charakterystycznych dla tej części Śląska — informacji.

Jan Broda

Przegląd piśmiennictwa

Z ZAGADNIEN KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

Wypowiedzi w związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy (nowe pomysły; wzrost nakładów i brak szmiry; nasze kiermasze książek a paryscy bukiniści). — Brak związania bibliotek wiejskich ze specyfiką środowiska. — Wiejskie i gromadzkie naraady czytelnicze. — O usprawnienie kolportażu książek na wsi. — Biblioteka Narodowa bez własnej siedziby. — Słowniki. — Dziesięciolecie książki i czytelnictwa na Dolnym Śląsku. — Z doświadczeń bibliotek związkowych w ZSRR. — Bibliografia rosyjskich przekładów literatury polskiej.

*

Z licznych głosów w związku z tegorocznymi Dniami Oświaty, Książki i Prasy wybieramy najbardziej charakterystyczne. (kg) w art. „Po dobrą książkę“ (*Trybuna Ludu* 1955 nr 126 dn. 8.V, z notatnika Warszawy) słusznie zwraca uwagę, że z dobrą, ciekawą książką wyjść musimy nie tylko na centralne ulice miasta, lecz przede wszystkim do zakładów pracy, na peryferie miasta, tam, gdzie nie ma księgarni i bibliotek i w mieszkaniach zbyt rzadko gości książka. Projektuje się realizację nowych pomysłów, mających na celu upowszechnienie książki: 1) kiermasz ruchomy, wędrujący z jednego osiedla do drugiego, 2) bibliowóz — ruchoma wypo-

życzalnia książek, która przez cały rok objężdżałaby peryferie miast, 3) powstanie stałych księgarń w większych zakładach pracy oraz stoisk księgarskich w hotelach robotniczych i mniejszych zakładach pracy. Dni Oświaty, Książki i Prasy nie są, oczywiście, tylko jednorazową ofensywą książki i dlatego wzmożoną w tym okresie popularyzację wartościowej książki musimy kontynuować przez cały rok.

Tadeusz Bielecki w art. „Pobieżny bilans i szerokie perspektywy (Po Dniach Oświaty, Książki i Prasy)” (*Nowy Tor*, tygodniowy dodatek do „Gazety Pomorskiej”, Bydgoszcz 1955 nr 22 dn. 4—5 czerwca) daje wyraz uzasadnionej dumie, że w dziesiąte Dni Oświaty, Książki i Prasy w Polsce Ludowej możemy poszczycić się wydaniem w ciągu dziesięciolecia dwukrotnie większej ilości książek niż przez 20 lat władzy kapitalistyczno-obszarniczej. W majowych dniach na kiermaszach naszych, w bibliotekach, czytelnikach i salach imprez znaleźć mogliśmy wszystko — z wyjątkiem szmiry. I to jest chyba powód do najgłębszej dumy, którą słusznie autor podkreśla.

Również Zbigniew Wasilewski w art. „Kiermasz z okna historii” (*Życie Warszawy* 1955 nr 122 dn. 22.V.) podkreśla, iż znacznie podnieśliśmy przeciętny poziom książki polskiej, wyrugowaliśmy szmirę z naszych księgarń i bibliotek. Kiermasz to wynalazek dzisiejszy, zrodzony z naszych idei i zdobyczy. Gdyby wyobrazić sobie, iż kiermasz książek odbył się w roku... 1935, to, naturalnie, nie brak by tam było, choć w skromnych ilościach, dzieł cennych i pięknie wydanych. Ale podstawową masę tworzyłyby nie wybrane, drogo opłacone „szczyty” produkcji książkowej, ale istny potop najgorszej szmiry ideowej i artystycznej, dominującej w publikacjach ówczesnych, sterty wydawanych dla zysku „arcydzieł” brukowych obcych i rodzimych Courts-Mahlerowych i Mniszkówn, Marczyńskich i Pokerów.

Art. „Miliony książek na ulicy” (*Express Wieczorny* 1955 nr 114 dn. 15.IV) charakteryzuje oblegane u nas co roku na wiosnę kioski z książkami oraz istne giełdy, jakie tworzą się wśród czytelników „polujących” na taką czy inną książkę, jako olbrzymi przewrót kulturalny, jaki dokonał się u nas w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Cóż z tego, że u nas książka wyszła na ulicę, twierdzą malkotencji, skoro np. w Paryżu od lat już są kioski tzw. bukinistów, sprzedających książki pod gołym niebem. Zasadnicza różnica między naszymi kiermaszami książek a paryskimi bukinistami jest ta, iż u bukinistów kupują tylko miłośnicy książek, którzy w każdych warunkach i w każdym miejscu książkę by kupili, gdy u nas kupują właśnie w s z y s c y.

*

M. S. w art. „Dni Oświaty, Książki i Prasy” (*Kłosy*, dodatek kulturalno-oświatowy do „Chłopskiej Drogi”, maj 1955 nr 9) cytuje głos kol. Józefa Podgórecznego z Bydgoszczy, ilustrujący konkretnymi przykładami z terenu charakterystyczny brak dostatecznej troski o to, by książki zebrane w bibliotekach wyrażały specyfikę środowiska i w szczególności jego stosunek do spraw gospodarczych. Tak np. okolice Chełmży i Świecia znane są z uprawy buraka cukrowego, ale równocześnie brak jest w miejscowych bibliotekach fachowych książek z tej właśnie dziedziny rolnictwa. Podobnie jest z książkami, omawiającymi hodowlę świń i owiec czy metody racjonalnej uprawy łąk i wydobywania torfu, które byłyby szczególnie aktualne i pożyteczne dla terenu wzdłuż rzeki Noteci.

Maria Kamińska w art. „Czekają na naszą pomoc” (*Chłopska droga* 1955 nr 20 dn. 9—15 maja s. 5) podnosi znaczenie organizowania wiejskich i gromadzkich porad czytelniczych połączonych z dyskusją nad książką. Ta pociągająca forma pracy kulturalno-oświatowej pozwala przejść od walki o ilość przeczytanych książek do troski o jakość czytelnictwa. Im więcej dyskusji nad książką, tym większe zrozumienie jej treści. Autorka kończy artykuł apelem do aktywu partyjnego, którego ambicją winno być udzielanie pomocy w zorganizowaniu narady czytelniczej w każdej wsi oraz dbałość o to, aby miała ona jak najwyższy poziom.

*

Usprawnienie kolportażu książek na wsi należy niewątpliwie do czołowych, szczególnie aktualnych zagadnień w problematyce masowego czytelnictwa. „Usprawnić kolportaż książek na wsi” — artykuł ten (*Trybuna Ludu* 1955 nr 144 dn. 26.IV) zasługuje na szczegółowe zapoznanie się z jego treścią. Lata ostatnie przynoszą zasadnicze posunięcia organizacyjne w omawianej w artykule dziedzinie. Z początkiem 1953 r. dystrybucją książki na wsi zajęła się Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a ostatnio przystąpił do rozpowszechniania książki na wsi Centralny Zarząd Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”. Artykuł zawiera interesujące uwagi krytyczne, które poprzedza stwierdzenie: CRS przystąpiła do realizacji swoich planów, nie dysponując odpowiednio przeszkolonym aparatem, braki te stara się teraz nadrobić. CRS nie prowadzi żadnej analizy potrzeb w zakresie obrotu książką. Wymowne są cyfry: na każde sto złotych — CRS zamawia książki z zakresu literatury dziecięcej i młodzieżowej na 73 zł, ale tylko na 9 zł z zakresu fachowej literatury rolniczej i tylko za 2 zł z zakresu literatury społeczno-politycznej. Oznacza to pójście po linii najmniejszego oporu i brak zrozumienia roli politycznej, jaką ma dzisiaj do spełnienia aparat księgarski. CRS, której brak jeszcze dostatecznego doświadczenia, nie jest jedynym winowajcą. Zamówienia CRS nie zawsze napotykają na dostatecznie życzliwe potraktowanie w magazynach Domu Książki. Charakterystyczny przykład: popularny „Poradnik gospodyni wiejskiej” (100 tys. nakładu), książka o wyraźnym chyba adresacie, zamówiona w ilości 50 tysięcy, dostarczona została do sklepów wiejskich w ilości niespełna 10 tys. egzemplarzy. Jak wynika z oceny samego „Domu”, właśnie w tak „rozczytanych” województwach, jak poznańskie czy bydgoskie, notuje się niespodziewany, znaczny spadek zakupu książek. Dowodziłoby to, że źle jest z analizą czytelnictwa i Dom Książki niedostatecznie orientuje się, jakich książek wieś żąda. Różne, czynione ostatnio próby trafiania z książką do chłopów raczej spalały na panewce, a przyczyny dawały się wyśledzić i mogą być lekcją. Masowe Biblioteki Wydawnictw Prasowych, tanie ale bardzo skromnie wydane, nie osiągnęły zamierzonego celu, gdyż wzrosły znacznie wymagania masowego czytelnika co do szaty graficznej książki. Nie osiąga także celu tzw. „Złota Biblioteka”, której pięknie wydane, tanie książki przeznaczone przede wszystkim dla wsi, trafiają do miasta: w tym wypadku przyczyną jest przypadkowy dobór tytułów. Artykuł wysnuwa z omówionych stwierdzeń wnioski praktyczne. Po pierwsze — dla dobra upowszechnienia książki konieczna jest synchronizacja wysiłków zarówno Domu Książki, jak CRS i „Ruchu”. Po drugie — arsenał wszystkich, znanych środków propagandy książki zawiedzie, jeśli nie podwyższymy poziomu aparatu księgarskiego i aparatowi temu nie dostarczymy właściwej pomocy w postaci informatorów, pozwalających sprzedawcy bliżej zapoznać się z nowościami wydawniczymi: Pamiętajmy: chłop na wsi nie szuka tytułu książki, on chce najpierw znać jej treść.

Do licznych już głosów prasy, która wytrwale a dotąd jeszcze bezskutecznie podnosi chyba bez przesady dramatyczny brak odpowiedniego pomieszczenia dla Biblioteki Narodowej, przybywa art. Ryszarda Wasity pt. „Milczenie książe k” (*Twórczość* maj 1955 nr 5 s. 128—134). Dramat zawiera się w stwierdzeniu: Biblioteka Narodowa, skarbnica „egzemplarza obowiązkowego” wszystkich wydawnictw bieżących, centralna naukowa instytucja biblioteczna, wykonująca bardzo rozległe a niezwykle ważne dla rozwoju polskiej kultury i nauki prace badawcze, określone nowym statutem, biblioteka dysponująca dwoma milionami książek — nie ma w Warszawie ani w ogóle nigdzie własnej siedziby. Mimo najlepszej woli i ofiarnych wysiłków pracowników Biblioteki setki tysięcy tomów są dotąd nie opracowane, a więc nie mogą być udostępnione. Bibliotece Narodowej przybywa miesięcznie około trzech tysięcy pozycji, dla których nie ma miejsca, ściślej: wkrótce zabraknie dla nich miejsca nawet na schodach i w piwnicach. Apele o konieczną siedzibę dla Biblioteki Narodowej muszą być zrealizowane czym prędzej.

*

Słowniki i encyklopedie są fundamentem każdego księgozbioru podręcznego, toteż zrozumiałe jest szczególnie żywe interesowanie się bibliotekarzy tymi właśnie dziełami. Piotr Grzegorzczak w artykule „Nowy słownik obcych wyrazów” (*Twórczość* 1955 nr 5 s. 185—188), stanowiącym wnikliwą, krytyczną recenzję z niedawno wydanego przez PIW „Słownika wyrazów obcych”, miał sposobność do nakreślenia ogólnej sytuacji naszej w dziedzinie słowników. O czasach naszych przyszły historyk kultury powie, że była to również epoka słowników, nigdy bowiem w dziejach naszych nie przeżywalimy takiego, jak obecnie, nasilenia słownikowego, wywołanego, oczywiście, głodem wiedzy wśród szerokich mas. Autor przypomina m. in. wznowienie w ostatnich latach techniką fototypiczną dwóch najlepszych polskich słowników: Lindego i Słownika Warszawskiego, wydanie słownika bibliotekarskiego w opracowaniu H. Pliszczyńskiej i H. Więckowskiej, ukazywanie się słownika staropolskiego (do r. 1500), Słownika etymologicznego języka polskiego oraz opracowywanie Słownika współczesnego języka polskiego (1750—1950) pod redakcją prof. W. Doroszewskiego, Słownika polszczyzny XVI i XVII w. (Instytut Badań Literackich), Słownika staropolskich nazw osobowych pod kierunkiem prof. Taszyckiego oraz Słownika rodzajów literackich w redakcji prof. St. Skwarczyńskiej, nie wspominając już o szeregu znanych nowych słowników dwujęzycznych. Słusznie jako krzywdę kulturalną autor podkreśla wstrzymanie Polskiego słownika biograficznego, doprowadzonego zaledwie do litery G. Apelem o kontynuację tego słownika, jak również o nową polską encyklopedię powszechną, kończy autor recenzję.

*

(hew) w art. „Nowe wystawy we Wrocławiu” (*Życie Warszawy* 1955 nr 217 dn. 29-30.V informuje m. in. o otwarciu w Muzeum Śląskim we Wrocławiu wystawy „Dziesięciolecie książki i czytelnictwa na Dolnym Śląsku”, która jako uzupełnienie wystawy „Śląsk w Polsce Ludowej” była ukoronowaniem wielkiego cyklu wystawowego pod nazwą „Dziesięć wieków Śląska”. Wystawa zobrazowała wzrost ruchu wydawniczego wrocławskiego Zakładu im. Ossolińskich oraz wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, jak również wzrost księgozbioru i liczby czytelników biblioteki Ossolineum. Biblioteka ta posiada obecnie ok. 350 tys. egzemplarzy książek, tek graficznych i rękopisów (w stosunku do 40 tys. posiada-

nych w r. 1947), z których korzystało w ub. r. ponad 52 tys. czytelników. Do najcenniejszych zbiorów Ossolineum należą autografy Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta i Konopnickiej, których fotokopie pokazano na Wystawie. Plansze Domu Książki informowały, iż w ub. roku sprzedano na Dolnym Śląsku 6.600 tys. tomów, to znaczy prawie dwukrotnie więcej, niż w r. 1950. Warto podkreślić, iż z wymienionej liczby prawie milion tomów rozprowadzony był przez kolporterów związkowych.

*

Wiele ciekawego i bardzo przydatnego dla naszych bibliotekarzy materiału przykładowo-instrukcyjnego zawiera oparty na obserwacji art. kol. Lucyny Szczegodzińskiej pt. „W bibliotekach związkowych ZSRR” (*Światlica* 1955 nr 3 s. 22—24). Bibliotekarz zwiedzający m. in. Wyborgski Dom Kultury w Leningradzie, zdumiony był, dowiadując się, że biblioteka tego Domu posiada 115 tysięcy tomów, obsługuje 10 tysięcy czytelników (z których co najmniej 500 odwiedza ją codziennie) posiada 2 sale czytelniane, co wieczór wypełnione po brzegi, wreszcie urządza wiele różnorodnych imprez masowych (odczyty, spotkania z pisarzami u siebie i w hotelach robotniczych) — a do wykonania wszystkich tych prac posiada tylko 10 pracowników. Autorka wyjaśnia „tajemnicę” ogromnych sukcesów radzieckich bibliotek związkowych. Przede wszystkim — bibliotekarze są dobrze przygotowani do wykonywania swego zawodu i stale podnoszą swe kwalifikacje: wykształcenie mają minimum średnie, stale pogłębiane przez studia zaoczne w którejś z wyższych uczelni bądź w Instytucie Bibliotekarskim, większość zaś stanowią bibliotekarze z wyższym wykształceniem fachowym, entuzjaści swej pracy. Po wtóre systematyczna współpraca aktywu czytelniczego z bibliotekarzami. W bibliotece Wyborgskiego Domu Kultury na 10 etatowych pracowników przypada aż 150 aktywnych czytelników, którzy systematycznie pomagają w pracy w bibliotece. Kieruje pracą aktywu Rada Biblioteczna, mająca własny regulamin, plan działania i harmonogram dyżurów. Biblioteki związkowe korzystają m. in. z wydatnej pomocy instytucji metodycznych, przede wszystkim z pomocy Centralnego Naukowo-Metodycznego Gabinetu pracy kulturalno-oświatowej. Wielkiej pomocy w zakresie bibliografii udzielają bibliotekarzom związkowym państwowe biblioteki publiczne (wykazy bibliograficzne, bibliografie zalecające, programy, plany, wzorcowe katalogi itp.). Oglądane przez autorkę biblioteki zadziwiała ją różnorodnością i bogactwem form upowszechniania książki i czytelnictwa (m. in. organizacja konferencji czytelników, konsultacje, ciekawe zestawienia bibliograficzne, karty czytelników z dołączonymi wypowiedziami czytelnika o interesujących go zagadnieniach, organizacja cyklów odczytów itp.).

*

Według notatki pt. „Bibliografia przekładów z języka polskiego” (*Życie Literackie* 1955 nr 20 dn. 15.V) Moskiewska Państwowa Biblioteka Literatury Zagranicznej wydaje co roku Bibliografię Polskiej Literatury Pięknej, uzupełnioną spisem artykułów o literaturze polskiej, jakie ukazały się w prasie radzieckiej. Z okazji dziesięciolecia PRL wydano opracowaną przez zespół pracowników Biblioteki bibliografię utworów polskich przełożonych na język rosyjski w okresie 200 lat. Przygotowuje się do druku monografię poświęconą rosyjskim przekładom Mickiewicza. Warto nadmienić, iż Biblioteka posiada z górą 50.000 książek i czasopism w języku polskim (w tym komplety dzieł klasyków literatury pięknej, historyków, etnografów, krytyków literackich) i abonuje 80 polskich czasopism.

M. Poz.

Z POSTĘPOWYCH TRADYCJI BIBLIOTEKARSTWA
NA ZIEMIACH POLSKICH

Udostępnienie nieznanych dotychczas w polskiej literaturze bibliotekarskiej źródeł na zachodnich i północnych ziemiach Polski rzuciło nowe światło na przeszłość naszego bibliotekarstwa. Do takich dokumentów wydobytych z zapomnienia należy opisany przez Mariana Pelczara — Najstarszy znany regulamin Biblioteki Rady Miejskiej w Gdańsku¹⁾. Regulamin ten zasługuje specjalnie na uwagę bibliotekarzy jako jeden z nielicznych dokumentów z XVII wieku, który świadczy o zainteresowaniu czytelnikiem.

Biblioteka Rady Miejskiej w Gdańsku, związana z dziejami gdańskiego Gimnazjum Akademickiego została utworzona w 1596 roku. Podstawą księgozbioru stała się biblioteka gimnazjum gdańskiego²⁾ oraz 1100 książek markiza włoskiego d'Orli, ocalonych przy Wisłoujściu w czasie rozbicia się statku, na którym płynął wyżej wymieniony humanista włoski.

Gimnazjum Akademickie w Gdańsku było jednym z ważnych ognisk kulturalnych w Polsce w XVI i XVII wieku. Rada Miejska starała się o utworzenie księgozbioru odpowiadającego potrzebom tej humanistycznej uczelni, słynnej ze względu na wysoki poziom. Kształciło się tu wiele protestanckiej i innej młodzieży przyjeżdżającej na studia z różnych stron Polski. Żywił polski stanowił tu znaczną część uczniów. Gdańskie Gimnazjum Akademickie było jedną z pierwszych uczelni, które wprowadziły systematyczną naukę języka polskiego. Nastąpiło to w 1589 roku³⁾

Wielką pomocą w studiach młodzieży była Biblioteka Rady Miejskiej w Gdańsku. Zgodnie z postanowieniem Rady Miejskiej celem biblioteki było udostępnienie i zachowanie dzieł dawnych pisarzy z wszystkich dziedzin wiedzy oraz umożliwienie studiów młodzieży gdańskiego Gimnazjum Akademickiego⁴⁾. Zbiory biblioteki mieściły się w parterowych salach budynku gimnazjalnego i powiększały się stale wskutek systematycznego zakupu książek oraz darów gdańskich uczonych, testamentem przekazujących swoje zbiory prywatne. Opisany przez M. Pelczara regulamin korzystania z biblioteki z połowy XVII wieku świadczy o tym, że biblioteka nie była martwą instytucją, lecz rzeczywiście udostępniała swe zasoby czytelnikowi, tym bardziej, że przepisy owe obowiązywały prawdopodobnie do końca XVIII wieku.

Regulamin został ogłoszony drukiem w 1686 r., lecz opierał się na stosowanych tu od dawna przepisach. Druk ten zachował się w jednym egzemplarzu w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku⁵⁾. Artykuł M. Pelczara zawiera łaciński tekst regulaminu in extenso oraz analizę tego dokumentu. Zawiera on najważniejsze przepisy korzystania z księgozbioru i pracy z książką w bibliotece. Przepisy te są jedno-

1) Rocznik Gdański R. 13, 1954.

2) Protestanckie Gimnazjum Gdańskie powstało w r. 1558 w murach pofranciszkańskich przejmując dawną bibliotekę klasztorną.

3) S. Kot, Historia wychowania, Warszawa 1924, s. 212.

4) M. Pelczar, Biblioteka Miejska w Gdańsku, Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu, T. 13, 1947.

5) Wg Pelczara drukował go prawdopodobnie Dawid Rhete. Warto zaznaczyć, że tenże drukarz gdański pracował nad polskim tekstem dziełka Komeńskiego „Janua linguarum reserata“.

cznie odzwierciedleniem pracy bibliotekarza w tym okresie, a wynikają z troski o książkę i czytelnika. Z biblioteki mogli korzystać na miejscu nie tylko uczniowie, ale i obcy (*hospes*) — mieszczanie gdańscy. Prawo wypożyczania do domu mieli jedynie profesorowie, w wyjątkowych wypadkach mogli wypożyczyć książkę do domu także znaczniejsi mieszczanie gdańscy. Bibliotekarze troszczyli się o zapewnienie czytelnikowi ciszy i spokoju, o stworzenie odpowiednich warunków do pracy z książką ⁶⁾.

Społeczny wydźwięk regulaminu zaznacza się zwłaszcza w ostatnim punkcie, który zamyka się twierdzeniem, że „publiczne biblioteki mają być — jak wiadomo — do publicznego użytku, nie prywatnego“.

O zainteresowaniu czytelnikiem w bibliotece gdańskiej świadczy również ulotka bibliotekarza Samuela Schelwiga „*invitatio ad frequentandum Bibliothecam*“ — zaproszenie do częstego odwiedzania biblioteki — z roku 1675. Ulotka zawierała zachętę do korzystania z księgozbioru, informowała czytelników o charakterze zbiorów bibliotecznych i ich znaczeniu dla studiujących.

Społeczny charakter biblioteki w XVII wieku jest dowodem postępowych prądów wśród mieszczaństwa gdańskiego, a zainteresowanie czytelnikiem świadczy o tym, że bibliotekarze gdańscy brali czynny udział w walce o uspołecznienie bibliotek.

Zaproponowana przez A. Łysakowskiego periodyzacja dziejów bibliotekarstwa z punktu widzenia uspołecznienia bibliotek wyróżnia trzy podstawowe okresy ⁷⁾. Od wczesnego feudalizmu do XVIII wieku praca bibliotekarza polegała jedynie na przechowywaniu i zdobywaniu cennych i rzadkich dzieł; od XVIII do połowy XIX w. bibliotekarz udostępnia skarby biblioteczne poprzez własne prace naukowe a zwłaszcza bibliograficzne, choć jednocześnie w dalszym ciągu charakteryzuje bibliotekę brakiem zainteresowania czytelnikiem. Trzeci okres datujący się od połowy XIX wieku — to okres systematycznie wzrastającego uspołecznienia bibliotek i coraz większego zainteresowania czytelnikiem. Czyżby zatem regulamin Biblioteki Rady Miejskiej w Gdańsku był jednym z dokumentów świadczących o tym, że dolną granicę drugiego okresu rozwoju bibliotekarstwa, przypadającego na okres narastania układu kapitalistycznego po angielskiej rewolucji burżuazyjnej stanowi raczej połowa XVII wieku? O zainteresowaniu sprawą udostępnienia bibliotek już od połowy XVII wieku świadczy m. in. fakt powstawania bibliotek stowarzyszeń mieszczańskich, jak również ukazanie się dziełka G. Naude — „*Advis pour dresser une bibliothèque*“ (1627), w którym autor domaga się biblioteki dla wszystkich dostępnej.

Podkreślenie społecznego charakteru biblioteki gdańskiej, udostępnienie jej zasobów osobom spoza grona nauczającego i uczniów, troska o pozyskanie czytelnika i stworzenie dogodnych warunków do pracy z książką jest świadectwem postępowej myśli bibliotekarskiej na ziemiach polskich już w drugiej połowie XVII w.

Maria Walentynowicz

⁶⁾ Postępowy charakter tych przepisów na ówczesnym etapie rozwoju bibliotekarstwa uwidacznia się szczególnie przez porównanie z faktami opisanymi przez J. Lelewela, a mianowicie — w połowie XVII wieku w bibliotece eskurijskiej w Hiszpanii bibliotekarze tak pilnie strzegli książki przed czytelnikiem, że nie pozwolili uczonemu Cerderiusowi na sporządzenie wyciągów nawet mimo zezwolenia królewskiego i listów polecających.

⁷⁾ A. Łysakowski. Uspołecznienie bibliotekarstwa. Bibliotekarz 1947, nr 3 — 4.

Dawno zapowiadany i niecierpliwie oczekiwany SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH ukazał się w minimalnym nakładzie 20 000 egzemplarzy. Wysokość tego nakładu od razu z wielu stron wzbudziła poważne zastrzeżenia. I słusznie. Liczba ta bowiem nawet nie jest w stanie zaspokoić potrzeb wszystkich bibliotek i świetlic w kraju, a gdzież są szkoły, instytuty, urzędy i osoby prywatne, które również pragnęłyby zakupić ten SŁOWNIK?

Lecz nie tylko sprawa wysokości nakładu wydaje nam się źle postawiona. Gnębi nas jeszcze pytanie, dlaczego redaktorzy zdecydowali ograniczyć się do 15 000 haseł. Przecież już SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH M. ARCTA z r. 1935 obejmował 33 000 słów. Odpowiedź na to, że objaśnienia były w nim dużo mniej wyczerpujące. Zgoda. Dlaczego więc wydany w r. 1953 w Bratysławie SLOVNIK CUDZICH SLOV liczy stron 1052, a jego polski odpowiednik — zaledwie 783 tego samego formatu?

Jakaż jest przydatność nowego SŁOWNIKA WYRAZÓW OBCYCH w pracy bibliotekarskiej? — oto pytanie, które ciągle słyszymy wokoło. Wprawdzie w zespole redakcyjnym znajdowali się pracownicy bibliotek, ale ani im ani nikomu innemu nie powierzono ogólnego kierownictwa działu, będącego ich specjalnością zawodową. Stąd wypływają poważne niedociągnięcia w tej dziedzinie, która nie weszła w obręb zainteresowań komitetu redakcyjnego, podobnie jak po macoszemu potraktowano zagadnienia agrobiologiczne i agrotechniczne. To ostatnie przeoczenie wcale nie jest obojętne dla terenowych pracowników kulturalno-oświatowych tak bardzo ostatnio wyczulonych na wszystkie sprawy z rolnictwem związane. Jaką pomoc może im okazać w tym względzie taki SŁOWNIK, który nawet nie zdobył się na objaśnienie samej nazwy tych dziedzin wiedzy (a g r o b i o l o g i a, a g r o t e c h n i k a), nie mówiąc już o bardziej szczegółowych, choć nie mniej często używanych wyrazach, jak np. a r e a l?

Spróbujmy jednak najpierw zdać sobie sprawę z braków i opuszczeń w dziedzinie bibliotekarstwa, księgoznawstwa, drukarstwa, papiernictwa, introligatorstwa, przemysłu poligraficznego itp.

Bibliotekarz napróżno więc poszukuje objaśnienia słów takich, jak: b i b l i o - b u s, bibliologia, biblioterapia, bukinista, calendarium, continuanda, cymelia, konkordancja, lektorium, prohibita, Księgoznawca nie znajdzie takich haseł, jak np. i n t e r f o l i u m, komiksy, libri catenati, silesiaca, varsaviana Historycy i praktycy drukarstwa ubolewać będą nad opuszczeniem nazw wielu typów czcionek (b u r g o s, kapitel rzymski, tercja, uncjała), znaków i ozdób typograficznych (asterysk). Introligatorzy nie dowiedzą się jak zdefiniować bindy, bigowanie, kanafas, kompaturę. Pracownicy zakładów handlowych i wytwórczych papieru nie natrafiają nawet na tak codzienne w ich zawodzie wyrażenia, jak g l a s - papier, i gramatura, a cóż dopiero mówić o i n k r u s t a c h, pergamentarium i pergamirze. Zatrudniony w ośrodku mikrofilmowym nie pozna określenia na mikrat, a interesujący się techniką pracy umysłowej — na g r a - f o m e t r.

Braków tych nie zaryzykowałbym nazwać przypadkowymi opuszczeniami. Bardzo dużo bowiem haseł znajdujemy w tekście bez objaśnień ich znaczeń właśnie z wyliczonych dziedzin mimo, że inne znaczenia są tam podane. I tak nie dowiedzieliś-

my się, że istniała kiedykolwiek kłamra zamykająca średniowieczną księgę, że kodycyle — to były także wiązki małych tabliczek woskowych lub kart pergaminowych, że kustosz — to również pierwsza sylaba lub pierwszy wyraz następnej stronnicy umieszczany ongiś u dołu strony, że lektor — oprócz trzech wliczonych ma jeszcze czwarte znaczenie (przyrząd do odczytywania mikrofilmów), sygnatura zaś — szóste i siódme (odpowiednik kustosa w księgach drukowanych oraz wcięcie na słupku czcionki drukarskiej do rozpoznawania jej kroju).

Zapytałbym redaktorów czy gilotyna służy jedynie do obcinania głów i cygar, a w introligatorstwie nie odgrywa żadnej, kulturalnej roli? Czy awers ma oznaczać tylko przednią stronę monety a nigdy pierwszą stronę zadrukowanej karty w książce? Dlaczego w SŁOWNIKU jest bastard, a nie ma bastardowej skóry, ani bastardowego tytułu? Dlaczego dukt jest podany w dwóch znaczeniach, a zapomniano o dukcie pisarskim? Dlaczego są aldyny, a nie ma elzewirów ani alwarów? Dlaczego obok dekretałów nie zamieszczono dekretarzy, obok winkla brakuje winkielaka?

Lakoniczne wyjaśnienie słowa volumen nie wydaje mi się wystarczające, bo oprócz tomu dzieła — (historycznie rzecz biorąc) — oznaczało ono kiedyś zwój papirusu, dzisiaj zaś co chwila używają go bibliotekarze w znaczeniu jednostki introligatorskiej, stworzonej mechanicznie bez względu na zawartość dzieła i wreszcie jest to podstawa bibliotekarskich obliczeń statystycznych.

Sетки takich i podobnych zastrzeżeń jest obowiązkiem pracownika książki wysunąć na łamach naszego czasopisma bo — proszę Obywateli Redaktorów — *bibliobus* jest jednak chyba ważniejszy niż *onychitis* — zapalenie paznokcia, *z bukinista* częściej się spotykamy niż *z hirudyną* — substancją wydzielaną przez pijawki, a *varsaviana* i *silesiaca* odegrały niewątpliwie większą rolę w dziejach kultury niż *hunter* — koń myśliwski biorący przeszkody.

I wreszcie parę jeszcze kwestyj spornych. W pewnych kołach dyskutowano na temat, czy słusznie po objaśnieniu każdego hasła postawiono kropkę, skoro następne hasło rozpoczyna się od małej litery. Ja osobiście w tym wypadku stoję całkowicie po stronie zespołu redakcyjnego: jak bowiem inaczej moglibyśmy odróżnić, kiedy np. hasło *Helikon* powinno pisać się dużą literą, a kiedy — małą? Nie bądzmy zbytnimi formalistami, spójrzmy na użytkową stronę SŁOWNIKA, w którym przeciętny czytelnik pragnie znaleźć odpowiedź na codzienne wątpliwości. Podobnie pozytywnie ocenić wypada ogrom pracy włożonej w etymologiczną stronę SŁOWNIKA. Bardzo wyczerpujące objaśnienia dotyczące pochodzenia językowego i pierwotnego znaczenia wyrazów pozwalają na zagłębienie do SŁOWNIKA nie tylko wtedy, gdy interesuje nas proces asymilacji filologicznej, problem przyswajania, wchłaniania obcych naleciałości przez żywy język. Natomiast nie zawsze godzę się na pewne sformułowania. Redaktorzy np. oznaczają w punktach szerokość czcionek drukarskich. Czy dla uniknięcia nieporozumień nie byłoby lepiej i logiczniej używać określenia *wysokości* od stopki do główki czcionki? Definicja *flancowania* — że wróć znowu do zagadnień związanych z rolnictwem — także nie wydaje mi się zbyt szczęśliwą.

Przy końcu tomu pięć stron poświęcono na przysłowia, zwroty i sentencje. Oczywiście od razu rzuca się w oczy wyraźna dysproporcja ilościowa między materiałem ściśle leksykalnym a materiałem sentencjonalnym, wyraźne pokrzywdzenie tego ostatniego nader potrzebnego dodatku. Ta jednak dysproporcja posiada jeszcze jedną fałszywą stronę medalu. Wśród bowiem 160 zwrotów i wyrażeń obcych wydrukowano 20 francuskich, 6 włoskich, 5 angielskich i 1 niemieckie, reszta to przysłowia i sentencje łacińskie. Zgoda na to, że w pewnych, dość długich okresach hi-

storycznych łacina i francuszczyzna wywierały wielki wpływ na polską kulturę językową. Ale czyż języki naszych najbliższych sąsiadów, język niemiecki, rosyjski, czeski, ukraiński, wielowiekowe współżycie bliskich terytorialnie elementów narodowościowych istotnie nie dały nam żadnego zapożyczenia w dziejach wędrówek tych sentencji, które z czasem stały się własnością międzynarodową?

Przy tego rodzaju szerokich zamierzeniach, jakim jest zawsze każdy większy słownik, musi być ktoś, kto ogarnia całość, kto jest czynnym od początku do końca procesu produkcyjnego, kto stale przebywa na miejscu, przy warsztacie, kto tę robotę uważa za główny odcinek swoich zainteresowań? Takiego człowieka zabrakło podczas trzyletnich intensywnych prac nad SŁOWNIKIEM. Tragiczna śmierć nieodżałowanego prof. Zygmunta Rysiewicza niewątpliwie zaważyła na jakości redagowanego przez niego dzieła.

Pomimo wszystko z całą pewnością stwierdzić należy, że SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH jest wydawnictwem bardzo potrzebnym i pożytecznym. Dlatego wyrażamy nadzieję, że redaktorzy dołożą wszelkich starań, aby jak najprędzej ukazało się jego drugie, poprawione i znacznie rozszerzone wydanie : 50 000 egzemplarzy, 40 000 haseł! Wobec tego, że dotąd w kraju nie posiadamy polskiej encyklopedii nowoczesnej — lukę tę do pewnego stopnia wypełnia z konieczności omawiany SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH.

Strona graficzna — wcale nie łatwa do rozwiązania — bez zarzutu. Korekta poprawna. Ale na zakończenie nie można powstrzymać się od paru słów gorzkiego podziwu dla brakorobów-introligatorów, którzy wykazali maksimum starań, ażeby i tak mały nakład znakomicie zmniejszyć przez konieczność wycofania wielu zupełnie źle oprawionych egzemplarzy.

Stefan Kotarski
Warszawa

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

LUCJA KIPOWA

Z grona bibliotekarzy ubyłła koleżanka Lucja Kipowa kierownik biblioteki Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie.

Z wykształcenia historyk, interesuje się naukami społeczno-ekonomicznymi. Przez długie lata pracuje w dziedzinie zagadnień społecznych i oświatowych. W latach 1929 — 1933 była członkiem Zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Migrantami w Genewie. W Kraju pracowała w Powszechnym Uniwersytecie Korespondencyjnym w Warszawie jako kierownik naukowy, a następnie jako współpracownik redakcji jego organu „Wiedza i Życie”. Była członkiem Państwowej Rady Emigracyjnej.

W czasie pobytu w Niemczech i Szwajcarii w latach 1933 — 1936, zapoznała się z organizacją tamtejszych większych bibliotek. Zebrane spostrzeżenia i doświadczenia spożytkowała w swojej pracy dopiero w Polsce Ludowej. Dzięki talentowi organizacyjnemu Zmarłej w krótkim czasie powstała wzorowa biblioteka główna NOT oraz sieć bibliotek technicznych tej organizacji.

Ten urozmaicony zakres pracy odbił się w Jej działalności pisarskiej. W wyniku prac naukowych ogłosiła: „Dwugłos o Mickiewiczu” („Wiadomości Literackie” 1925) oraz cenną rozprawkę „Z listów o Powstaniu Listopadowym” („Droga” 1930).

Rezultatem spostrzeżeń genewskich jest artykuł pt.: „Sprawa Mental Test na Konferencję Towarzystwa Opieki nad Migrantami w Genewie” („Kwartalnik Naukowy Instytutu Emigracyjnego” 1930), zawierający ostrą krytykę metod stosowanych w tej dziedzinie przez amerykańskie władze emigracyjne w stosunku do naszych emigrantów. Nadto ogłasza szereg artykułów w czasopismach fachowych jak „Przegląd Emigracyjny”, „Żywnienie zbiorowe”, „Przegląd Techniczny”. Wspólnie z H. Michałowiczową opracowała bibliografię specjalną remontów w książce pt. „Gospodarka remontowa” (Warszawa 1953).

Brała żywy udział w życiu społecznym i politycznym jako członek PZPR, aktywistka TPPR, Związku Zawodowego i Rady Kobiecej. Z wielostronnością zainteresowań łączyła wielki talent organizacyjny.

Czynna do ostatka, zmarła po krótkiej chorobie w dniu 1 maja 1955 r.

H. M.

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

RZECZY DROBNE, ALE WAŻNE...

Do Redakcji zwróciła się Miejska Bka Publiczna z Otwocka z prośbą o wyjaśnienie sprawy drukowanych przez Bibliotekę Narodową kart katalogowych, które powinny być dostarczone bibliotekarzom wraz z przesyłkami książek otrzymywanych z centralnego zakupu. Jak dotychczas Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku otrzymuje książki bez kart katalogowych. Powstaje pytanie, czy należy wstrzymać się z opracowaniem książek do chwili nadesłania odpowiednich kart, czy też opracować je samodzielnie.

W broszurze „Jak korzystać z drukowanych kart katalogowych” Biblioteka Narodowa zobowiązała się, że od stycznia 1955 r. zorganizuje „centralną zbiornicę zaopatrzenia bibliotek w książki, której zadaniem będzie wysyłanie do bibliotek powszechnych książek wraz z kartami” (s. 20 wspomnianego poradnika). Jak dotąd obietnice te nie zostały urzeczywistnione.

Ponieważ w podobnej sytuacji jak MPB w Otwocku znajduje się — na skutek niedostarczenia kart katalogowych — wiele bibliotek powszechnych zwróciliśmy się do Biblioteki Narodowej z prośbą o wyjaśnienia. Wynika z nich, że wprowadzić „Dom Książki” podjął się wysyłki książek wraz z kartami, lecz z powodu braku kartonu na karty katalogowe książki były wysyłane oddzielnie. Obecnie karty są już drukowane i zostaną rozesłane bibliotekom.

Jak wynika jednak z tego, regularność dostarczania kart katalogowych do bibliotek uzależniona jest od tego, czy dostawy kartonu będą wystarczające na pokrycie zapotrzebowania.

Jakkolwiek rozumiemy trudności napotymane przy uzyskaniu odpowiedniej ilości kartonu to jednak uważamy, że trzeba tu dołożyć więcej starań, aby uchronić biblioteki powszechne przed kłopotami, o jakich dowiadujemy się z Otwocka.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że korzyści, które ma dać zastosowanie jednolitych drukowanych kart katalogowych — usprawnienie pracy i oszczędność czasu — są osiągalne tylko pod tym warunkiem, że karty te będą dostarczane równocześnie z książkami.

I jeszcze drobna uwaga pod adresem redakcji kart. Pewną niekonsekwencję stanowi podawanie haseł katalogowych raz tylko w formie fonetycznej, innym razem — w fonetycznej i transliterowanej.

Uwagi powyższe piszemy z tą myślą, że zasygnalizowanie usterek pozwoli realizatorom uniknąć ich w przyszłości.

Kol. Adam Ch. z Tarnowa zapytuje w jaki sposób najskuteczniej wpłynąć na czytelników (chodzi przede wszystkim o młodzież szkolną), aby stosowali się do terminu zwrotu wypożyczonej książki, książkę szanowali i nie niszczyli jej podkreśleniami tekstu.

Dotyka kolega bolączki ogólnej — jest ona troską wszystkich bibliotekarzy. Problem ten był poruszony nawet na łamach „Przeglądu Kulturalnego”.

Stosunek czytelnika do książki jest wyrazem jego poziomu kulturalnego, stosunek do biblioteki (termin zwrotu) — poziomu wyrobienia społecznego i jasnego uświadomienia sobie, czym jest biblioteka i jakie zadania spełnia. Należy wpływać na czytelników w tych kierunkach, pouczać cierpliwie, w sposób przekonujący (nie nudny i gderliwy!). Czasami jest to skuteczne, ale doświadczenie mówi nam, że często nie wystarcza to i uciekać się trzeba do przykrych kar pieniężnych lub stosować ograniczenia uprawnień czytelniczych (czasowe zmniejszenie ilości wypożyczanych książek, skrócenie terminu zwrotu, w przypadkach bardzo trudnych — nawet pozbawienie prawa wypożyczania na określony czas). Jeżeli w grę wchodzi młodzież szkolna — radzimy zwrócić się do szkoły i działać w ścisłym porozumieniu z wychowawcą. (Zob. obszerny artykuł o „Współpracy biblioteki ze szkołą” M. Michałowskiej zamieszczony w nrze 2 „Bibliotekarza” z br. s. 34—40). Dużą rolę do spełnienia mają w tym wypadku organizacje młodzieżowe.

Dobre rezultaty daje umieszczenie odpowiednich notatek w prasie, gazetkach ściennych i „błyskawicach”.

*

W związku z zarządzeniem, iż Wydziałom i Oddziałom Oświaty nie wolno żądać od szkół i nauczycielstwa sprawozdań nieuzgodnionych z Głównym Urzędem Statystycznym — kol. K. z woj. warszawskiego zapytuje, kiedy podobne zarządzenie dotyczyć będzie bibliotek.

Uchwała Prezydium Rządu Nr 513 z dn. 1.VII. 1952 r. (Monitor Polski A-62 poz. 939 z r. 1952) ustala, że wewnętrzne prace statystyczno-sprawozdawcze mogą być prowadzone tylko na podstawie decyzji właściwej władzy naczelnej i po zatwierdzeniu przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

Nie wątpimy że Wydziały Kultury pójdą śladami Wydziałów Oświaty tym bardziej, że stwierdzono, iż niejednokrotnie rzeczywiście biblioteki sporządzają niepotrzebnie wykazy i tabele statystyczne na użytek różnych władz, czego zabrania wyżej wspomniana uchwała.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY

Organizacyjne prace przygotowawcze do Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy — o którym już sygnalizowano na łamach naszego pisma¹⁾ — są od kwietnia rb. w pełnym toku.

Na obecnym etapie właściwy ciężar prac spoczywa na trzech podkomisjach — czytelnictwa, szkolenia i zagadnień ogólno-organizacyjnych, które kończą opracowania też do referatów głównych. Punktem wyjścia był krótki projekt wytycznych zaproponowany przez przewodniczącego komisji propagandowej kol. St. Kotarskie-

¹⁾ „Bibliotekarz“, nr 5 z 1955 r., s. 158—9, nr 6, s. 189—90.

go i przyjęty przez IV plenum Zarządu Głównego SBP w dniu 7.V.1955. Projekt ten został szczegółowo zanalizowany w podkomisjach, które z kolei powołały 3 zespoły robocze. Zespoły owe zebrały wyniki dyskusji, raz jeszcze poddając je omówieniu w pełnym składzie podkomisji. Dopiero tak przygotowane tezy weszły pod obrady Rady Programowej w dniu 28.VII.1955 r.

Dyskusja w podkomisjach była zawsze bardzo ożywiona, kwestii spornych wiele, żywych, bieżących problemów mnóstwo. Ponieważ jednak na Zjeździe oczywiście nie będzie możliwym mówić o wszystkim, nielada więc trudność stanowi takie ustalenie tematyki, aby zostały uwypuklone zagadnienia istotnie pierwszoplanowe. Chociaż w skład podkomisji i w skład zespołów roboczych powołano bibliotekarzy z różnych ośrodków i z różnych typów bibliotek, ale od sposobu przeprowadzania dyskusji przedzjazdowej w komórkach organizacyjnych SBP w dużej mierze zależą wyniki Zjazdu.

Z ŻYCIA BIBLIOTEK I BIBLIOTEKARZY W KRAJU

W Poznaniu w dniach 12—14 czerwca br. odbyła się narada dyrektorów połączonych Wojewódzkich i Miejskich Bibliotek Powszechnych oraz Bibliotek Miejskich Warszawy i Łodzi. W naradzie uczestniczyli również kierownicy Działów Instrukcyjno-Metodycznych i Informacyjno-Bibliograficznych

Celem narady była wymiana doświadczeń i spostrzeżeń w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia i wyciągnięcie wniosków dla dalszej pracy. Program narady obejmował:

1. Sprawy organizacji bibliotek miejskich,
2. Pomoc instrukcyjno-metodyczną dla sieci bibliotek miejskich,
3. Służba informacyjna w publicznych bibliotekach miejskich,
4. Szkolenie zawodowe bibliotekarzy miejskich.

Biblioteka im. Raczyńskich zorganizowała wystawę ilustrującą metody i formy pracy Działów Instrukcyjno-Metodycznego i Informacyjnego tejże Biblioteki.

Uczestnicy narady zwiedzili kilka placówek sieci miejskiej Poznania oraz Bibliotekę Centralną.

*

Stołeczna Rada Czytelnictwa zwołała w dniu 15 czerwca 2-gie zebranie kwartalne kierowników punktów bibliotecznych z terenu Warszawy. W zebraniu wzięli udział również przedstawiciele aktywu czytelniczego. Przedmiotem referatu wstępnego było znaczenie sprawozdawczości bibliotekarskiej. W podsumowaniu dyskusji dyr. Rekowa wyraziła w serdecznych słowach uznanie dla pracy bibliotekarzy terenowych, dzięki nim bowiem książka dociera do tego czytelnika, który by w inny sposób z książką w ogóle się nie zetknął.

Omówieniu kilku czołowych powieści współczesnych (m. in.: „Obywatele“ Brandysa, „Pamiętka z celulozy“ I. Neverly, „Władza“ Konwickiego) poświęcono następną prelekcję. Po referatach rozdano nagrody książkowe przodującym czytelnikom.

*

MBP w Grudziądzu przygotowała na tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy: oprócz większej wystawy książkowej pt. „Sztuka w walce o pokój“ — będącej przeglądem najciekawszych wydawnictw z dziedziny sztuki nabytych przez Bibliotekę w okresie dziesięciolecia — urządzono dwie mniejsze pt. „Droga książki w bibliotece“ oraz „Sznuj książkę“. Duże zainteresowanie wzbudziła „Wypożyczalnia pod

strzecha" urządzona na kiermaszu książkowym... Dla najmłodszych czytelników urządziła Biblioteka kilka przedstawień teatru cieni. Dla młodzieży zorganizowano konkurs pięknego czytania. Te wszystkie imprezy pomogły z pewnością bibliotekom grudziądzkim do pomyślnego przeprowadzenia podjętej — jako zobowiązanie — akcji zdobywania nowych czytelników.

*

W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy w Białej Podlaskiej Pow. Biblioteka Publiczna zorganizowała uroczystą wieczornicę poświęconą uczczeniu Adama Mickiewicza. Na program złożyły się recytacje i inscenizacje utworów wielkiego poety.

*

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie otwarta została w dniu 16 maja br. ciekawa wystawa obrazująca dorobek czytelnictwa lubelszczyzny w okresie 10-lecia Polski Ludowej. W opracowanie wystawy duży wkład pracy dali bibliotekarze lubelscy — członkowie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Na wystawie obok liczb pokazano wiele cennych prac lubelskich naukowców, dorobek biblioteki UMCS, osiągnięcia Domu Książki i „Ruchu” na odcinku upowszechnienia czytelnictwa, a także podane w barwnych plan-szach zestawienia omawiające rozwój bibliotek Związków Zawodowych, szkolnych, bibliotek NOT.

KRONIKA ZAGRANICZNA

W ramach wymiany kulturalnej między Polską a Czechosłowacją, Rząd Polski przekazał w dniu 6.XII.1954 r. czeskiemu ministrowi szkolnictwa czeskie starodruki i rękopisy z XV, XVI i XVII wieku stanowiące cenne dokumenty z historii Czech. Zabytki te zostały złożone na przechowanie w Bibliotece Narodowej w Pradze.

*

Czechosłowackie biblioteki naukowe podległe Ministerstwu Szkolnictwa otrzymały nowy statut, który specjalny nacisk kładzie na współpracę bibliotek z instytucjami naukowymi i na propagandę czytelnictwa dzieł naukowych. Jako załącznik do statutu podano wykaz specjalizacji poszczególnych bibliotek, co umożliwi organizację prac naukowych i organizację służby bibliograficznej w skali ogólnokrajowej.

*

Czechosłowackie biblioteki naukowe, w myśl postanowień statutu i okręgowe biblioteki publiczne, w myśl wytycznych ministerstwa kultury, są obowiązane posiadać gabinety metodyczne. Gabinety te mają pomagać podległym bibliotekom w ich pracy przez sporządzanie planów czytelniczych, bibliografii zalecających, instrukcji itp., ułatwiać zdobywanie kwalifikacji zawodowych przez udzielanie konsultacji i prowadzenie szkoleń oraz prowadzić prace naukowo-badawcze w zakresie nauki o książce. Centralną poradnią naukowo-metodyczną jest gabinet metodyczny Biblioteki Uniwersyteckiej w Pradze. Wydaje on szereg zestawień bibliograficznych, organizuje wykłady z okresu bibliotekarstwa, prowadzi konsultacje, instruktaze i kursy kwalifikacyjne.

W artykule „Nekolik methodických poznamek k vence katolosani“. — „Kilka metodycznych uwag o katalogach rzeczowych“ — (*Knihovna* 1954 z. 6) B. Medínek omawia problem katalogów rzeczowych w bibliotekach czechosłowackich. Na przykładzie katalogów znajdujących się w Bibliotece Narodowej w Pradze ocenione zostały wady i zalety katalogów dziesiętnego i przedmiotowego oraz przedstawiony projekt nowego katalogu, który łączyłby wyszczególniający układ przedmiotowy ze skupiającym — systematycznym.

O rozwoju kultury w Baszkirskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Związkowej świadczą cyfry wydawnictw. W roku 1913 na terytorium dzisiejszej Republiki Baszkirskiej wyszło 158 tys. egzemplarzy książek, przyczem ani jedna w języku baszkirskim. W roku 1954 wydano w 8,5 razy więcej, a w okresie władzy radzieckiej wydrukowano ponad 8 tysięcy nakładów w 38 milionach egzemplarzy, w czym 25 mil. w języku baszkirskim. Tłumaczy się i wydaje dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, klasyczną literaturę antyczną, wybitne utwory współczesne. Rozwija się bardzo piśmiennictwo narodowe — w latach 1946—54 ukazało się 229 nakładów w 2 mil. egz. Niektóre baszkirskie utwory tłumaczy się na języki obce.

W artykule „Użyteczny bagaż — jedna tona książek“ — „Charge utile: 1 tonne de livres“ (*Cahiers de la Documentation* 1954 no 10) M. H. Rompel omawia propagandę książki wśród dzieci francuskich za pomocą bibliobusu. Przeprowadzone przez Centre International de l'Enfance badania stwierdziły, że w promieniu 100 km od Paryża, we wsiach, do których nie dochodzi ani autobus, ani kolej, duży procent dzieci nie widział Paryża, nie jeździł koleją, nie był nad morzem i w górach. Do tych dzieci pozbawionych kontaktów z kulturą postanowiono przyjeżdżać samochodem naładowanym toną książek. Organizatorki imprezy, członkinie burżuazyjnych towarzystw naukowych, nie starały się propagować książek wśród dzieci i nie dobierały lektury co do treści. W wyborze książek kierowano się przeważnie estetyką wydania i pięknymi ilustracjami, a wypożyczanie przekazywano samym dzieciom, obserwując z boku jakie książki są najbardziej poczytne. Najchętniej czytano wspomnienia podróżników i powieści-biografie (np. o Marii Curie-Skłodowskiej); duże zainteresowanie budziły też atlasy geograficzne i reprodukcje dzieł sztuki.

Biblioteka publiczna w Birmingham posiada specjalną kolekcję dzieł Szekspira i prac o nim. W roku 1954 zbiór ten liczył 31.146 tomów w 67 językach. Pomiędzy najnowszymi nabytkami zauważyć można liczne scenariusze filmów osnutych na tle dzieł Szekspira (m. in. scenariusz filmu „Juliusz Cezar“ ofiarowany przez Green Garson).

W Indiach ukończono przekład poematu Puszkina „Cyganie“.

M. Rejs: O projekcie radzieckiej klasyfikacji bibliotecznej

Проект советской библиотечной классификации книг

The scheme of a Soviet book classification

W. Rudnicka: Kształcenie i samokształcenie bibliotekarzy naukowych w Polsce Ludowej

Подготовка и самообразование библиотекарей научных библиотек в Народной Польше.

Training and selftraining of librarians of learned libraries in Peoples' Poland

M. K.: Znaczenie sprawozdawczości dla rozwoju czytelnictwa

Значение учета для развития чтения

The importance of statistics for reading extension

B. H.: Poronińskie rękopisy Lenina

Поронинские рукописи Ленина

The Lenins' manuscripts of Poronin

J. Broda: O pewnym chłopskim bibliofilu

Сельский библиофил.

A bibliophile from the countryside

Przegląd piśmiennictwa

Обзор литературы

Reviews of books and articles

M. Poz: Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie

Проблемы книги и чтения в печати.

The problems of book and reading in the press

M. Walentynowicz: Z postępowych tradycji bibliotekarstwa na ziemiach polskich

Прогрессивные традиции среди работников библиотечного дела в Польше.

Progressive traditions of polish librarianship

Słownik Wyrazów Obcych (St. Kotarski)

Z żałobnej karty

Некрологи

Obituary

Łucja Kipowa (H. M.)

Sprawy do załatwienia

Дела требующие регулирования

Matters to be regulated

Rzeczy drobne, ale ważne...

Небольшые но важные дела

Small but important things

Bibliotekarze pytają — Redakcja odpowiada

Библиотекари спрашивают — редакция отвечает

The editor answers letters addressed to him by librarians

Z życia Stowarzyszenia

Из жизни Союза Польских Библиотекарей

News from Polish Librarians' Association

Przygotowania do I Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy

Подготовка общепольского съезда библиотечных работников

Preparatory works for National Congress of Libraries

Z życia bibliotek i bibliotekarzy w kraju

Из жизни библиотек и библиотечных работников в стране

News from Polish library life

Kronika zagraniczna

Зарубежная хроника

Foreign chronicle

Redaguje Komitet

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, Koszykowa 26

Cena numeru 2 zł

Prenumerata roczna 24 zł

Konto PKO 1-9-120.056, N.B.P.VII O/M-1531-9-1383 — Admin. Wydawnictw SBP

Druk, LSW. W-wa. Zam. 533c z dn. 27.VI.55 r. Pap. druk. sat. kl. 60 g. B1. Nakł. 8.200

Obj. 32 str. B-6-10602